

informator

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 151
listopad-grudzień 2001

- W numerze:**
- NORDCON – RESOCJALIZACJA 2001
 - 6,66 x HARRY POTTER
 - WIEDZMIN – jest gorzej niż myślałeś!



„NORDCON” MOJE...

Przez tych kilkanaście lat nasz ulubiony konwent ewoluował, i to wielokrotnie. W tym we Wieźcy nie uczestniczyłem. Nie byłem jeszcze w GKF-ie, nie znałem Papiera (poznaliśmy się parę miesięcy później, pod koniec lutego). Ale potem – zaliczałem już wszystkie. Te w Sobieszewie ('87 i '88 oraz „Polcon”) były dla mnie przede wszystkim „uczta kinomana”. Wtedy bowiem w klubach i na konwentach królowało wideo. Biegaliśmy z sali do sali z rozpiską filmową w rękę – i nadrabialiśmy filmowe zaległości. Od śniadania do późnej nocy, z przerwami na posiłki, oglądaliśmy filmy dawno zeszele z PRL-owskich ekranów (2001: *Odyseja kosmiczna*), nigdy na te ekrany nie kupione (2010: *Odyseja druga*, *Blade Runner*, *Conan Barbarzyńca*), planowane do kupienia dopiero za parę lat (*Indiana Jones i ostatnia krucjata*, *Kokon*, dalsze części *Powrotu do przyszłości*), wstrzymane przez cenzurę (*Rok 1984*) lub po prostu niemile oficjalnej linii wychowu socjalistycznego człowieka (*Mechaniczna pomarańcza*) oraz rozmaitą fantastyczną „galanterię” (*Buck Rogers*, *Ucieczka w sen*, *Burza mózgow*). Młodszym Czytelnikom wyjaśniam raz jeszcze na tych łamach: inny był system dystrybucji zachodnich filmów – kupowano jeden-dwa tytuły w miesiącu, zwykle trzy-czterolatnie, a one potem krążyły po kinach przez pięć lat; były dwa programy TVP (przy czym „dwójka” nie wszędzie docierała), wideo zaś było luksusową (i potwornie drogą, podobnie jak kolorowy telewizor czy sprzęt stereo) nowością. Trafiły się sporadycznie happeningi czy balangi, ale „Nordcon” lat 80. to przede wszystkim filmy. Pamiętam też zabawne (dziś...) wydarzenie z końca któregoś z tych „Nordconów”. Było już po konwencie, pakowaliśmy się – i czekaliśmy na samochód. Ktoś puścił z kasety komedijkę o radziecko-afgańskiej wojnie *Szpiejdy jak my*. Wtedy – owoc zakazany! A była to już niedziela i w BCSM-ie odbywało się jakieś szkolenie aktywu ZSMP. W przerwie partyjny narybek wyległ na korytarz i zaczął oglądać z nami, jak to dwaj przygłupi Jankeś wyprowadzają Ruskich w pole. Szybko przyleciał jakiś prelegent w czerwonym krawacie i zagonił całe towarzystwo z powrotem na salę. Mogło się to skończyć grubszą aferą! Dla uswiadomienia Wam sytuacji: we wspomnianym filmie jest scena, w której Związek Radziecki przegrywa Europę Środkowo-Wschodnią. Patrzyliśmy na to jak na piękna, ale całkowicie nierealną bajkę; nikt nie przypuszczał, że za dwa lata będzie „po ptakach”... „Nordcony” w Gdyni i w Jelitkowie ('90, '91) były poszukiwaniem nowej formuły. Zaległości filmowe ponadrabialiśmy, zmieniły się też możliwości dostępu do filmów (przynajmniej amerykańskich; co zaś do francuskich, angielskich, włoskich – raczej się pogorszyło); odkryliśmy za to, że stanowimy grupę dobrych znajomych. Zaczęły się wspólne przesiadywania w barze i niekończące się rozmowy o polityce (byliśmy wtedy pełni naiwnej nadziei na, wyczekiwaną tak długo, normalność). Piętnowaliśmy, rozlewając się nadal, głupotę i pustosłowia, kleiliśmy PZPR za przeszłość, kleiliśmy ZChN za przyszłość... Coraz większą rolę zaczęły odgrywać happeningi i rozmaite jajcarstwo. *Jastrzębia Góra* (od '92), plus epizod w *Nadolu* – to już było to: imprezy podporządkowane określonej konwencji. W poprzednim „Informatorze” odnotował to Ogan, nie ma więc sensu wliczać. Dodam może tylko, że ta zabawa była chwilami aż za dobra – głównie jeśli chodzi o ilość spożywanego C₂H₅OH (kiedyś z „Piekielka” w połowie konwentu rozszedł się zapas przygotowany na Sylwestra i zimowy turnus wczasowy!). Początkowo było to nawet zabawne (nowe wspólne doświadczenie), potem stało się jednak nudne (napisał o tym kiedyś parę gorzkich słów Andrzej Zimniak). Na szczęście i to chyba przewyciężyliśmy: na piętnastym „Nordconie” i alkohol lał się umiarkowanie, i program publicystyczny nie był zbyt rozbudowany, i happeningi były nader udane (w tym haiku, teatr i benefis!), i filmy były niezłe (np. *Bracie, gdzie jesteś?*) i gracie też chyba nie mogli narzekać (to akurat oblicze konwentu znam jedynie z korespondencji-relacji Koleżanek i Kolegów).

Wszystko bowiem wciąż zmienia się – i w świecie, i w życiu. Ja także. Dlatego też jubileuszowy konwent GKF-u był najprawdopodobniej moim ostatnim „Nordconem”.



URODZINY

Kochani dubeltowi Urodzeńcy!

Niech w tym dziwnie zapisywanym roku
[dwie „dwójki” i dwa „zera” w transkrypcji arabskiej,
dwie litery „M” i dwie litery „I” – w łacińskiej]

NIE pochłonie Was dziura budżetowa,

NIE zniszczy zawartości Waszego barku talibowie,

NIE porwą Was terroryści ibn Ładena,

NIE zbombardują Was (omyłkowo) Amerykanie,

NIE oskarży Was publicznie wódz Samoobrony,

NIE ostrzyże Was do końca minister finansów,

NIE ubezwłasnowolni Was koalicja,

a opozycja Was nie zatomizuje,

NIE sfilmuje Waszej twórczości reżyser Brodzki,

NIE rozczaruje Was Jackson „Drużyną Pierścienia”,

NIE znudzi Was Columbus pierwszym „Potterem”,

NIE dobije Was Lucas II Epizodem,

NIE zasypie Was śnieg, nie zaleje Was powódź...

Czyli – oby nam wszystkim, K***, gorzej NIE było!

[na bardziej optymistyczne życzenia

niestety zabrakło nam... fantazji]

Zarząd GKF
Redakcja „Informatora”

STYCZEŃ

- 1 Krzysztof Rudzionek
- 2 Adam Cetnerowski
- 4 Grzegorz Kamiński
- 5 Marcin Marcinko
- 6 Bogdan Kałużny
- Witold Siekierzyński
- 8 Karol Malinowski
- Tomasz Rachwański
- 10 Mirosław Malak
- Jan Plata-Przechlewski
- 12 Maciej Cetnerowski
- Adam Włodarczyk
- 13 Wojciech Berezowski
- Dariusz Kosiński
- 15 Waldemar Igielski
- 16 Radosław Łagan
- 23 Piotr Ryś
- 25 Helena Strokowska
- 26 Eugeniusz Dęski
- Andrzej Węclawski
- 28 Paweł Kruciński
- Tomasz Pater
- 30 Marcin Galian
- Witold Pawłowski

LUTY

- 1 Andrzej Łuczyński
- 2 Szymon Jankowski
- Marek Michowski
- Igor Słoma
- 4 Jacek Nojkampf
- Mariola Poczciarska
- Andrzej Puskiewicz
- Rafał Sztuka
- 10 Justyna Damięcka
- Mieczysław Sierociński
- 12 Przemysław Baranowski
- Mateusz Józefowicz
- Marcin Zajdel
- 13 Krzysztof Bach

- 16 Joanna Ejsmont
- Lesław Olczak
- 19 Jarosław Pawłowski
- 21 Kamila Pozańska
- 23 Bogdan Wójcik
- 24 Krzysztof Bielawski
- 25 Urszula Lisowska
- Andrzej Młynarz
- 26 Rafał Tyszecki
- 27 Paweł Kozik
- 28 Lucyna Borycka
- Natalia Młynarz
- Andrzej Prószyński

LISTOPADOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się 17 listopada 2001 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

1. Sprawy personalne

a) mianowania i cofnięcia członkostwa rzeczywistego i specjalnego

Członkostwo rzeczywiste cofnięto Mirosławowi Malakowi z KF Angmar

b) przesunięcia z kandydata na członka zwyczajnego GKF

Na członka GKF awansowani zostali po zakończeniu stażu kandydyckiego:

KL „Hydrus” – Piotr Sierociński;

KCzK – Marcin Szklarski

c) skreślenia z listy członków

Za niepłacenie składek z listy członków skreślono następujące osoby:

KF „Ordo” – Maciej Dintar, Piotr Okrój, Małgorzata Siwicka

2. Sprawy finansowe

a) Omówiono stan konta GKF, składkopłatność i stan subkont KL i KS;

b) Omówiono sprawę systemu płacenia składek przez KF „Brethren”. Ostateczne jej rozpatrzenie przesunięto na grudniowe posiedzenie zarządu.

3. Praca Komisji Rewizyjnej

a) Komisja przedstawiła sprawozdanie z przeprowadzanej kontroli w Dziale Gier Strategicznych, przeprowadzonej w związku z jego reorganizacją. Poinformowano, że latem zniknęło ze stanu wiele figurek. Stało się to ze względu na niewłaściwe prowadzenie „Książki wypożyczeń” oraz z powodu złego zabezpieczenia szafy z figurkami. Dokładny wykaz braków zostanie przedstawiony po zakończeniu kontroli.

b) Przy okazji omawiania kontroli w Dziale Gier Strategicznych poinformowano, że nowo przyjęty KL SNOT wniósł do majątku Działu kilkaset pozycji o wartości ponad 50 tys. złotych, jako dary od osób fizycznych.

c) Oświadczono, że rozpoczęcie kontroli Działu Bibliotecznego planowane jest po Nordconie.

4. Imprezy

a) Odbyło się ostatnie spotkanie nordconowskie

b) Omówiono wstępnie i zaakceptowano plan zorganizowania wspólnie z „Gildią” w lipcu 2002 r. „Teleportu”. Zarząd zachęcony był nadspodziewanym powodzeniem i dużą frekwencją na tegorocznej imprezie. Postanowiono rozszerzyć program o spotkania publicystyczne, kierując go także dla fanów nie grających. Ponadto przy umiarkowanym entuzjazmie Zarządu zdecydowano się połączyć z „Teleportem” bankiet z okazji piętnastolecia GKF-u.

5. Wolne wnioski

Omówiono projekt współpracy z gimnazjum w Reczy (województwo zachodniopomorskie).

GRUDNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się 29 grudnia 2001 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. Sprawy personalne

a) Zmiany funkcyjne

– Maciej Wiktor zrezygnował z piastowania funkcji wiceprezesa „Angmaru” – na jego miejsce został mianowany Dariusz Kostyszyn (dotychczasowy członek Zarządu)

– Zarząd GKF mianował Krzysztofa Papierkowskiego czpo (czasowo pełniącym obowiązki) zastępcy szefa Działu Wydawniczego (dopóki ktoś z Działu nie nauczy się składać „Informatora”)

– podczas Nordconu 2001 odbyło się Walne Zebranie KS „Abyna”. W jego wyniku ustanowione zostały nowe władze KS – nowym prezesem został Jarosław Słoń, wiceprezesem ponownie Janusz Bogucki, skarbnikiem – Konrad Wawruch, a sekretarzem Joanna Szczepańska.

b) Mianowania i cofnięcia członkostwa rzeczywistego.

– na wniosek prezesa „Angmaru” Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste Adamowi Lewandowskiemu i Radosławowi Laganowi
– na wniosek prezesa „Angmaru” Zarząd GKF cofnął członkostwo rzeczywiste Wojciechowi Ratajskiemu

c) Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek skreśleni zostali:

„Angmar” – Paweł Świerk, Marek Dziecielski i Bartłomiej Nowak
„First Generation” – Dariusz Szymański

d) Nominacje do skreślenia z listy członków GKF

Za zaległości w płaceniu składek nominowani zostali do skreślenia:

„Angmar” – Grzegorz Smyrgala i Jakub Fundowicz
„Ordo” – Marcin Stangel

e) Urlopy.

Urlopowani zostali następujący członkowie GKF: Maciej Wiktor („Angmar”) na okres I i II kw. 2002, oraz Beata Makalowska („Brethren”) na okres I kw. 2002.

2. Sprawy finansowe

a) Prezes GKF omówił składkopłatność za IV kw. 2001 roku

b) Prezes GKF podał stany subkont poszczególnych KL i KS

c) Skarbnik GKF omówił stan konta GKF

d) Skarbnik GKF omówił wstępnie wyniki finansowe Nordconu 2001

e) Po burzliwych dyskusjach Zarząd GKF ustalił następujące zmiany opłat klubowych w 2002 roku:

- jednorazowa opłata przy wstępowaniu do GKF (tzw. wpisowe) została podniesiona z 13 do 15 zł
- składki KL za I, II i IV kw. pozostają na dotychczasowym poziomie. Przywrócona zostaje obowiązkowa składka za III kw. w wysokości 5 zł
- ze względu na wzrost kosztów druku „Informatora” i spodziewaną tradycyjną podwyżkę opłat pocztowych składka roczna członków KS zostaje podniesiona z 28 zł do 32 zł oraz członków KCzK z 32 zł do 36 zł
- wprowadzona została dla członków KL możliwość opłacenia składki całorocznej (do końca lutego) – ze zniżką 5 zł

f) Prezesi KL zgłosili następujące wysokości obowiązkowych składek na subkonta:

„Angmar” 5 zł/kw.; „Brethren” 5 zł/kw.; „Ordo” 5 zł/kw.; „First Generation” – 0; „Hydrus” – 0; „Snot” – 3 zł/kw.

3. Praca Komisji Rewizyjnej

a) Przewodniczący Komisji Rewizyjnej omówił przebieg kontroli Działu Bibliotecznego GKF

b) Zarząd GKF zwrócił się do przewodniczącego Komisji Rewizyjnej o prowadzenie ciągłej kontroli składkopłatności, ze szczególnym uwzględnieniem KL „Angmar” i KL „Ordo”

4. Imprezy

a) Turniej Magic: the Gathering prerelease Torment nr 1 odbędzie się w KO „Maciuś I” 27 stycznia (niedziela) o godz. 10:00.

Szczegóły pod adresem: michael@pharmag.pl

b) Turniej Magic: the Gathering prerelease Torment nr 2 (wraz z turniejami towarzyszącymi – m.in. Otwarte Mistrzostwa Gdańska w grze karcianej „Lord of the Rings”) odbędzie się w KO „Maciuś I” w dniach 2-3 lutego (sobota-niedziela). Szczegóły pod adresem jak wyżej

c) Konwent „Teleport 2002” odbędzie się w dniach 28 VI – 3 VII. Dalsze szczegóły wkrótce.



Zresocjalizujemy Was hurtowo

Oj, działo się na Nordconie, działo... Mimo koszmarnego zimna ponad dwuosobowe towarzystwo bawiło się bardzo dobrze, tym razem – z okazji jubileuszu piętnastolecia imprezy – aż przez pięć dni, od środy. „Hutnik” przemianowany został na Zakład Karny Jastrzębia Góra, w którym każdy miał szansę zostać zresocjalizowany, jak również poresocjalizować siebie do woli nawzajem. Zwykły bogaty program publicystyczny, growy, filmowy zakłócany był rozmaitymi ekscesami i sadystycznymi działaniami bezwzględnej służby więziennej, aczkolwiek efekt terapeutyczny (sądząc po nastrojach w autobusie odwożącym więźniów do Gdyni) pozostał pozytywny.

Już na wstępie uczestnicy przekonywali się, że tym razem żartów nie ma: przy wejściu została ustawiona wieża strażnicza, na której stał snajper, a każdy był dokładnie rewidowany pod kątem posiadania niebezpiecznych narzędzi. Po rewizji więźniowie wkraczali na teren więzienia, niektórzy bardzo podejrzanie zadowoleni (już niedługo – nie wiedzieli, co ich czeka od czwartku). Obmacywania nie uniknął nawet – bezprawnie – niżej podpisany, który był w końcu przyjacielem służby więziennej (prawda, jak to brzmi w porównaniu z ordynarnym „kapusiem”, a nawet „wolontariuszem”?). Dopuszczone było z kolei posiadanie kajdanek, z czego resocjalizanci korzystali ochoczo.

Jeśli chodzi o program, to zaczęły od swojej działki: resocjalizacji oralnej (publicystyki). Tym razem spotkania rozpoczynały się na ogół dopiero w południe, co stanowiło ułatwienie dla uczestników nocnych imprez i osób, które chciały zrobić rano w Jastrzębiej zakupy, niczego nie pomijając. Z ciekawszych spraw: Cezary Szłapak wygłosił referat o podkulturze więziennej, a pan Marek Karczmarczyk (adwokat) omówił barwnie i szczegółowo sposoby samookaleczenia się więźniów. Jeśli chodzi o tematy bardziej fantastyczne, to PiPiDziej mówił o więzieniach politycznej SF: Huxley’u, Orwellu i Zajdlu. Ewa Białolecka zaprezentowała historię ubrań od antyku po początek wieku dwudziestego. Michał Szklarski w jednej z najciekawszych prelekcji przedstawił niesłychanie wymyślne narzędzia tortur, obficie ilustrując referat zdjęciami z rzutnika i doprowadzając widzów do lekkiej drżączki z wrażenia. O mojej prelekcji nie wypada mi wspominać. Ciekawe spotkanie autorskie miał Rafał Ziemkiewicz, który dojechał na północ kraju dopiero w piątek wieczorem, po odebraniu prestiżowej Nagrody Kisielea. Na spotkaniu z SuperNOWĄ Mirosław Kowalski twierdził, że w nadsyłanych tekstach u nich jakościowa bryndza i kompletnie nie mają czego wydawać. Jacek Inglot zaprezentował próbki wydawanego w nowej formie „SFinka” (w chwili, gdy czytacie ten tekst, pierwszy numer jest już w kioskach).



PiPiDziejowa na tle siarczystego mrozu



Ochrona Więzienna w pełnej gotowości do tłumienia buntu resocjalizantów (niestety, nie stanęli oni na wysokości zadania i takowego nie było)

Poza tym przeprowadzono postępowanie przygotowawcze w sprawie filmu „Wiedźmin”, w czasie którego rozpoczęcia procesu twórców domagał się prokurator Piotr Mazurowski, bronił ich natomiast Michał Szklarski. Jednym z kluczowych argumentów oskarżenia był między innymi słynny fakt olbrzymiej ruchliwości blizny Wiedźmina (lata mu po całej twarzy), natomiast obrońca, który wykorzystywał swoje doświadczenie studiów prawniczych, domagał się uznania czynu za znikome szkodliwy społecznie. Ostatecznie sędzia (Papier, a jakże) odroczył wydanie decyzji do czasu wyemitowania serialu „Wiedźmin”, który być może wyjaśni skrótowość i niejasność sporej części fabuły.

Odbył się również panel „Terroryzm w fantastyce, fantastyka w terroryzmie”, w czasie którego najsensowniejszą tezę wygłosił Rafał Ziemkiewicz. Przygotowując się do pisania „Walca stulecia”, czytając pamiętniki rosyjskich rewolucjonistów, stwierdził on, że co jakiś czas na świecie pojawia się grupa znudzonych, bogatych ludzi, którzy ogólnie mówiąc, czują potrzebę rozwalenia czegoś.



Opoka programu publicystycznego Nordconu: PiPiDziej i Michał Szklarski (nieszczęsny bezksywowiec)

Podobnie wygląda sytuacja dziś (Al-Kaida), podobnie wyglądała w Międzynarodówce komunistycznej. W tej ostatniej w dziewiętnastym wieku znajdował się tylko jeden robotnik (!). Również zamachów w Nowym Jorku nie przeprowadził żaden biedny, „uciśniony” muzułmanin.

Ogólnie rzecz biorąc, temat terroryzmu czy więziennictwa okazał się jednak mniej nośny, niż na przykład ubiegłoroczne androidztwo. W czasie innego panelu po piętnastu minutach rozmowa zesłała z więzień na pralkę automatyczną Gienia Dębskiego.

Jeśli chodzi o resocjalizację audiowizualną (filmy), to jak zwykle nordconowiczom zaoferowany został bogaty program. Były wieczorne filmy-niespodzianki, był też tradycyjny przegląd filmów szmatliwych. Sala kinowa pozostawała otwarta przez cztery dni prawie na okrągło.

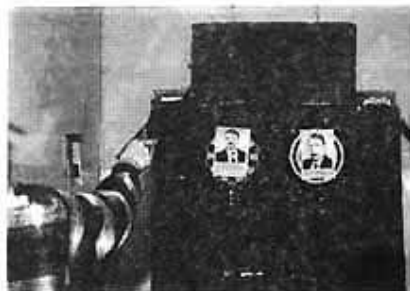
„Zdrowa rywalizacja czynnikiem resocjalizującym” – takie hasło przyswiecało z kolei licznym konkursom: „Diunie – pustynnej planecie”, konkursowi filmowo-muzycznemu, literacko-geograficznemu, a także „Konkórsowi Niespociance”, w którym uczestnicy zostali przepytani ze znajomości „Kubusia Puchatka”. Odbył się również, jak zwykle, Multikonkurs, który wygrał (również jak zwykle) Maciej Marks. W sobotę tradycyjnie odbył się Konkurs Strojów, połączony z Festiwałem Mody Więzienniczej. Nie odbył się natomiast planowany Konkurs Pasów Cnoty, ponieważ nie było chętnych. Konkurs Strojów (w przeciwieństwie do poprzedniego roku, uczestników było dużo, a poziom wysoki) wygrał niesamowity Maciek Bałasz, przebrany za więźnia Zakładu Karnego Mrożonka – na gołym ciele miał grubą, półprzezroczystą folię w paski i z braku innej możliwości musiał schylać się, by dołem odbierać od prowadzącego mikrofon. Ludzie! Załujcie, jeśli tego nie widzieliście!

Poza tym jak zwykle czynna była Kawiarenka pod Smokiem Ewy i Jacka Białołęckich. Karciarze w Oficjalnym Kasynie Penitencjarnym rznęli w karty, Stowarzyszenie Psychoterapii Penitencjarnej resocjalizowało więźniów nowoczesną metodą seansów grupowych – RPG-ami, a w Mordowni (wydzielona część stołówki) NIKT (Nordconowski Instytut Kontroli Teraźniejszości) szkolił chętnych w strategiach ucieczek z więzień.

Ta ostatnia organizacja pojawiła się w więzieniu w Jastrzębkiej Górze jako jedna z wielu anomalii czasoprzestrzennych, do których doprowadziło ubiegłoroczne uruchomienie chronomethistonu™ i temporalne przesunięcie „Hutnika” w przyszłość. Inną anomalią była Kawiarenka (funkcjonowała jako Imperialna), a także Wyszalnia, która stanowiła echo słynnego Gdańskiego Domu Wariatów. Można w niej było porzucać strzałkami w portrety nie lubianych członków GKF-u i innych osobistości z i spoza Fandomu, na przykład Macieja Parowskiego. Z żalem zauważyłem, że nie było tam mojego zdjęcia ani brata. PiPiDziej rzucał w samego siebie.

Tyle, jeżeli chodzi o bardziej stałe punkty programu. Teraz przejdźmy do spraw nieformalnych.

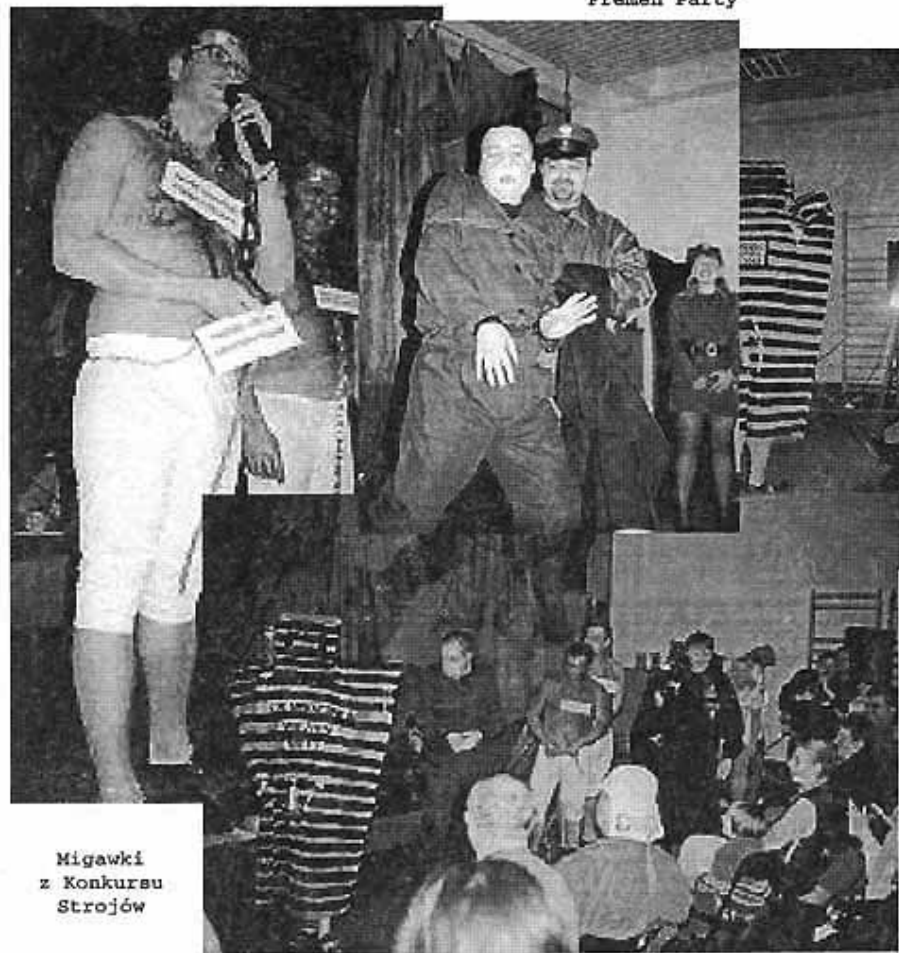
Czynne było Piekiełko, a wieczorami trwały kąpiele ekologiczne. Codziennie odbywały się też huczne imprezy: w czwartek Angmar Party, w piątek impreza Fremena, który postawił wszystkim trzy beczki piwa (brawo!!!). W trakcie tej ostatniej Gieno Dębski przygrywał na gitarze i wyśpiewywał tubalnym głosem wyjątkowo sprośne piosenki. W spożywaniu złotego napoju jak zwykle starała się przodować delegacja z Białegostoku, aczkolwiek tym razem pozostała część towarzystwa dzielnie dotrzymywała jej kroku. Michał Dagajew doprawiał piwo rumem, którym częstował na lewo i prawo. Po Fremena Party, rozochoceni, razem z moim bratem, Wojtkiem Świdzienieńskim i jeszcze jednym reprezentantem Ubika (przepraszam, nie pamiętam imienia), Karoliną Korbel i jej chłopakiem usiłowaliśmy przedrzeć się przez damską szatnię na basen (było po północy), ale zostaliśmy brutalnie przepędzeni przez chlapiących wodą nagich dzikusów.



Wyszalnia: na celowniku Papier i Boguś (rzucających odnotowano)



Gieno Dębski świntuszy wokalnie na Fremen Party



Migawki z Konkursu Strojów

Było też Pidżam Party, na którym nie zjawilem się, zaciekawiony lecącym wówczas filmem. Przez cały konwent trwały również rozmaite happeningi; szczęśliwie w niektórych nie uczestniczyłem, nieustannie latając wszędzie z aparatem fotograficznym. Nie chciałbym być w skórze niektórych ofiar ORWO – Ochotniczych Rezerw Więziennej Ochrony.

Konwent zaczął się uroczystym Zamknięciem resocjalizantów. Zostało ono zakończone potwornym incydentem: Boguś Gwozdecki przeprowadził zamach stanu i objął stanowisko dyktatora Fandomu Polskiego i więzienia, przyjmując między innymi zaszczytny tytuł Orła Tatr i stanowisko Prezydenta Świetlanej Rzeczypospolitej Odmorzadomorza. To ostatnie przekazał dekretem Pytonowi Udusiowi. Na szczęście chwilę później Boguś oświadczył, że na żądanie żony Ireny rezygnuje z wszelkich zaszczytów i ustalił, że funkcje prezydenta Fandomu Polskiego i prezesa ZSFP będą odtąd sprawowane łącznie (wiwat Piotrek Cholewa!).

Następnego dnia odbył się apel więźniów. Służba więzienna ustawiła ich karnie w szeregu i wywoływała z niego niektórych. Dwóch najbardziej krnąbrnych resocjalizantów zostało poddanych przymusowemu goleniu głowy maszynką. Jeden z nich poniósł w ten sposób karę za haniebną odmowę wykonania polecenia funkcjonariuszki, która o drugiej w nocy zażądała od niego udania się do jej pokoju.



Zadziwiał wysoki poziom artystyczny Piżam Party



Papier na uroczystym Zamknięciu: „... idźcie i resocjalizujcie się!”

Prezydent Świetlanej Rzeczypospolitej Odmorzadomorza pytom Uduś na chwilę przed posiłkiem



Zamach stanu. Piotr Mazurowski i Papier postawieni pod murem



Czwartkowy apel
resocjalizantów



Benefis Papiera. Za chwilę będą dołożone
kolejne wolty do krzesła elektrycznego



Była wina, jest i kara

Wieczorem Przewodas zorganizował Haiku Party. Na tacach rozdawane były jego krótkie wierszyki (do siedemnastu sylab, to właśnie haiku), które pisał każdego dnia w ciągu ostatniego roku. Jeśli komuś wiersz przypadł do gustu, spalał kartkę z nim. Ogólnie spłonęło około stu pięćdziesięciu z trzystu sześćdziesięciu pięciu wierszy.

W czwartek atmosfera jeszcze się rozkręcała (aż rozkręciła się zupełnie w nocy), w piątek natomiast towarzystwo bawiło się już bardzo dobrze. Tym bardziej, że na ten właśnie dzień przypadał absolutny hit Nordconu: benefis Papiera, zorganizowany z okazji piętnastolecia naszego klubu i jego działalności w nim. Słyszałem wokół siebie głosy (i sam tak uważam), że tylko dla samego benefisu warto było przyjechać w tym roku do Jastrzębiej Góry. Papier siedział przykuty łańcuchami do krzesła elektrycznego i przed wykonaniem wyroku śmierci wysłuchiwał peanów na swoją cześć. Co jakiś czas prowadzący podkręcał mu woltów (właściwie Voltów, jeśli wiecie, o jakim piwie mówię, he, he). Na początek Przewodas odmówił przy współudziale pomocy wszystkich zebranych litanie do Papiera (z refrenem: „Papier jest litościwy i miłocierny”). Było parę prezentów, między innymi młode fanki podarowały bohaterowi wieczoru wielki jak szafka kuchenna karton od papierosów (oszustwo, oczywiście nic w środku nie było). Wiersze na cześć Papiera wygłosili między innymi Rafał Ziemkiewicz i Jacek Ingłot. Następnie panie Ula i Gosia, nasze dobroczyńczynie z „Maciusia”, wystąpiły z godzinnym (!) koncertem na cześć prezesa honorowego. Interesująco było na przykład dowiedzieć się, jak Papier będzie się zachowywał na emeryturze. Ogólnie rzecz biorąc, było niesłychanie sympatycznie, a nasz klubowy człowiek-orkiestra wzruszył się do łez dowodami okazywanej mu czci. Resocjalizantom zaś piosenki tak przypadły do gustu, że jeszcze w autobusie wracającym do Gdyni śpiewali jedną z nich.

Kolejnym hitem więziennej ukulturalniającej działalności był sobotni spektakl teatralny „Skarb grobowców Atuanu”, odegrany przez członków zespołu teatralnego ze Słupska pod wodzą Bożenki Borek, stworzony na podstawie słynnej książki Ursuli Le Guin. Dziękujemy! Bawiliśmy się doskonale.

Ostatnią z wielkich imprez konwentowych było uroczyste Otwarcie więzienia, które odbyło się tego samego dnia wieczorem – zaraz po konkursie strojów, o którym już wspominałem. Wręczono wszystkie ważniejsze nagrody, ze Srebrnym Globem Asocjacji Polskich Pisarzy Fantastycznych na czele. Tym razem otrzymali je Maja Lidia Kossakowska za opowiadanie „Beznogi tancerz” i Maciej Żerdziński za powieść „Opuścić Los Raques”. Zbulwersował mnie przy tym (i nie tylko mnie) fakt nieprzyznania nawet nominacji wybitnej „Katedrze” Jacka Dukaja. W czasie uroczystości Gienną Dębski w imieniu APPF oświadczył poza tym, że jego organizacja przyznała członkostwo honorowe Piotrkowi Cholewie (gratulujemy!). Ponadto ujawnieni zostali laureaci Srebrnej Muszli (przypominam, że tę nagrodę przyznaje tajna kapituła, zaś regulamin jest tak tajny, że nawet sama kapituła go nie zna. Po odejściu Gienną Dębskiego – obecnie Patrona Nagrody – nagroda będzie nosić jego imię). Tym razem otrzymali ją Andrzej Pilipiuk oraz Wydawnictwo Zysk i Ska.

Uff... to już chyba wszystko, co działo się w tym roku w Zakładzie Karnym Jastrzębia Góra. Mimo koszmarnej momentami zimna impreza po raz kolejny się udała. Aczkolwiek nie chciałbym w 2002 roku, podobnie jak tym razem, wyłączać po powrocie z niej na antybiotykach. Kierownictwo „Hutnika” po raz kolejny oblecało, że przed grudniem wymieni dwieście okien, co ociepli atmosferę, jak będzie jednak naprawdę – zobaczymy... (Papier stwierdził, że jak będzie za ciepło, to wyłączy się kotłownię – aby zachować tradycję).

A w jakiej scenarii odbędzie się przyszłoroczny Nordcon? To zostanie ustalone już za jakieś trzy miesiące. Papier żartem stwierdził podczas benefisu, że powinien to być monastyr koedukacyjny. Hmm... Pomysł ciekawy, nieprawdaż?

Marcin Szklarski



Spektakl teatralny:
„Skarb grobowców Atuanu”



Grono czworga polskich pisarzy
(licząc Tadzia Dudę) w rozmowie
z normalnymi ludźmi

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu
Elbląski Klub Fantastyki "FREMEN"
& DKF im. A. Munka

zapraszają na:

V Wędrowny Konwent Miłośników Fantastyki

ARRACON 2002

Termin imprezy: 30.04 - 4.05.2002 r.
Miejsce imprezy: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu,
Elbląg, Kartuzy, Łapalice, Chmielno, Węsiory, Wieżyca, Żukowo

Założenia programowe:

- spotkania autorskie i wydawców
- projekcje filmów w kinie
- wystawy grafik
- Fantastyczna Noc Walpurgii
- studio gier komputerowych
- Internet
- konkursy
- Dzień Wędrowny – temat: Kaszeby

Koszt imprezy:

akredytacja:	do 31.01.2002 r.	- 50,-
	do 31.03.2002 r.	- 60,-
	od 1.04.2002 r.	- 90,-
opłata za Dzień Wędrowny:	do 31.03.2002 r.	- 30,-
	od 1.04.2002 r.	- 40,-
opłata za obiad i śniadanie w ośrodku wypoczynkowym „ELF”		- 24,-
noclegi: – bursy, hotel – pokoje 2, 3, 4, 6 osobowe		- 29,- za noco-osobę
	(po 31.03.2002 cena noclegów rośnie o 20 %)	

- Zgłoszenie uczestnictwa jest uwzględniane po opłaceniu akredytacji i wysłaniu karty zgłoszenia.
- Wyżywienie we własnym zakresie. Bar na miejscu (w budynku WOK) i inne wokolicach miejsca imprezy.
- Przy rezygnacji do 31.03.2002 zostaną zwrócone wszystkie wpłaty, zmniejszone o kwotę przekazu. Od 1.04.2002 zwracamy jedynie wpłaty dokonane na noclegi, zmniejszone o kwotę przekazu.
- Gracze i GM-y, którzy przewidują sesje proszeni są o zaznaczenie tego w zgłoszeniu. Osoby te zostaną zakwaterowane w bursie posiadającej świetlice lub obszerne pokoje.

Zgłoszenia i pytania należy przysyłać pod adres:

Marcin Grygiel, skr. poczt. 20, 82 - 312 Elbląg 13
e-mail: marcin_grygiel@zt.elblag.tpsa.pl – tu wysyłać zgłoszenia! lub pipok@vc.pl
tel. 055 2371111, 0 602 426431

Informacje można też znaleźć na klubowej stronie internetowej:
<http://www.gabo.pl/~fremen/>

Konto: Elbląski Klub Fantastyki "Fremen"
BGŻ S.A. o/o Elbląg
20301202-9351-2706-11

cd na stronie 35

NIUSY

POLSKIE ZADĘCIE (GRANICZĄCE Z ZACHŁYŚNIĘCIEM)

Polska kinematografia chce wystawić do Oscara *Quo vadis* Kawalerowicza. A że nie jest to, delikatnie mówiąc, *Faraon* – rzecz może zakończyć się jedynie kompromitacją Starogo Mistrza (ten tłum akademików opuszczających projekcję po kwadransie!). Za to już dziś kilku członków Akademii zadeklarowało szczerą chęć oddania głosu na *Cześć, Tereska!* Zresztą to raczej kameralne dramaty zdobywały ostatnio „zagraniczne” Oscary (w superwidowiskach nikt Hollywoodu raczej nie przeskoczy!), więc film Glińskiego miałby realną szansę na statuetkę...

Ale my znowu pewnie zrobimy po swojemu. Przecież już wcześniej mogliśmy wystawić do Oscara *Dług* Krauzego, zamiast – urokliwego, ale kompletnie niezrozumiałego za granicą – *Pana Tadeusza* Wajdy!

A za rok – *Wiedźmin* vs. *Władca Pierścieni*?

jpp

„STAR TREK: NEMESIS” – NOWE GWIAZDY

Kolejne gwiazdy dołączyły do obsady filmu „Star Trek: Nemesis”. Wśród załogi statku „Enterprise” znajdują się także Steven Culp (serial „JAG - Wojskowe Biuro Śledcze”), który zagra komandora Maddena i Dina Meyer („Ostatni smok”), która wcieli się w komandor Donatę.

Dotychczas reżyser Stuart Baird („Krytyczna decyzja”, „Wydział pościgowy”) zebrał na planie między innymi Patricka Stewarta (kapitan Jean-Luc Picard), Jonathana Frakesa (komandor William Riker), Brenta Spinera (komandor Data), LeVar Burtona (komandor porucznik Geordi LaForge), Michaela Dorna (komandor porucznik Worf), Gatesa McFaddena (komandor Beverly Crusher), Marinę Sirtis (Deanna Troi), Whoopi Goldberg (Guinan), Toma Hardy'ego (Shinzon), Majel Barrett (Lwaxana Troi), Kate Mulgrew (kapitan Kathryn Janeway) i Wilę Wheatona (Wesley Crusher). W ostatniej chwili podano, że w filmie wystąpi również Ron Perlman (viceroy). Perlman znany jest przede wszystkim z kreacji w „Imieniu róży”, a na naszym powietrzu z roli w „Obcy: Przebudzenie”.



(Ron Perlman)



(Dina Meyer)

Najprawdopodobniej w „Star Trek: Nemesis” po raz ostatni pojawi się na ekranie obsada serii „Star Trek: Next Generation”.

Zdjęcia do „Star Trek: Nemesis” rozpoczną się na początku przyszłego roku, a film ma zadebiutować na ekranach kin w listopadzie 2002 roku

misz

20-LECIE E.T.

E.T. został filmową maskotką wytwórni Universal Films. W związku z hucznymi obchodami dwudziestolecia premiery filmu Stevena Spielberga, studio postanowiło dodać podobiznę sympatycznego stworka do swojego logo, poprzedzającego projekcję wszystkich filmów zrealizowanych dla Universal Films.

Zdjęcie E.T. oraz jego ziemskiego przyjaciela Elliotta lecących na rowerze będzie dołączone do nowej wersji logo wytwórni Universal Films. Zmieni się również czołówka muzyczna zapowiedzi – dołączony do niej zostanie motyw muzyczny pochodzący z „E.T.”, autorstwa Johna Williamsa.

Nowa, cyfrowo „odświeżona” wersja „E.T.”, przeboju Stevena Spielberga z 1982 roku, będzie miała swoją premierę w Stanach Zjednoczonych w marcu 2002 roku. Dla widzów może być zaskoczeniem, że realizatorzy obrazu postanowili dokonać w nim pewnych cięć. Po tragicznych zamachach w Stanach Zjednoczonych filmowcy są bardzo wrażliwi na wszelkie treści mogące kojarzyć się z terroryzmem. Jak się okazało, sympatyczna opowieść też nie jest wolna od takich treści. Filmowcom nie spodobała się sekwencja balu zorganizowanego w Halloween, podczas której „niektóre z postaci wyglądają jak terroryści i mogą się źle kojarzyć”. Drażliwa, zdaniem realizatorów, sekwencja ma zostać usunięta. Wielbicieli E.T. być może pocieszy informacja, że w filmie mają się za to znaleźć nowe materiały, które nie zostały wykorzystane w obrazie z 1982 roku.



Kinowa premiera nowej wersji „najbardziej osobistego filmu” Spielberga oraz decyzja o umieszczeniu E.T. w nowym logo wytwórni Universal Films to nie jedyne plany uczczenia dwudziestolecia powstania obrazu. Producenci planują również uruchomienie w swoim filmowym parku rozrywki nowej atrakcji – przejażdżki z E.T., na rynku pojawią się również liczne gadzety związane z filmem. Dla fanów E.T. przygotowano specjalną edycję płyt DVD zawierających starą i nową wersję obrazu.

misz

COŚ DLA KONESERÓW

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego opublikowało niedawno opracowanie prof. Anny Martuszeńskiej *Światy (nie)możliwe w powieści*.

Pani Profesor nie trzeba chyba w GKF-e przedstawiać: zawsze interesowała się fantastycznością w literaturze, jest członkiem naszego stowarzyszenia, przewodniczy radzie programowej „Anatomii Fantastyki”, była promotorem pracy magisterskiej piszącego te słowa...

Co zaś do wspomnianej tu książki – polecamy ją raczej fanom bliżej zainteresowanym teorią literatury!

jpp

DO WIEDZMINA JESZCZE TROCHĘ

Producenci poinformowali, że 13-odcinkowy serial „Wiedźmin” zostanie „wypuszczony” dopiero za dwa lata.

misz



TRZY NIUSY IMAXOWE

O systemie „IMAX 3D” pisaliśmy na tych łamach już dwukrotnie. A oto dwie kolejne informacje dotyczące tego rodzaju kin – tym razem już nie z warszawskiej Sadyby.

Drugi polski „IMAX” zostanie otwarty w Krakowie. Gdańsk będzie pewnie dopiero po Wrocławiu, Poznaniu i Katowicach...

Pierwszym filmem fabularnym nakręconym w tej superwidowskiej technice są *Skrzydła odwagi* Jean-Jacquesa Annaud (*Czarne i białe w kolorze, Walka o ogień, Imię róży, Niedźwiadek, Kochanek, Siedem lat w Tybecie*). Rzeczą traktuje o pionierach lotnictwa. W rolach głównych m.in. Val Kilmer (*Willow, The Doors, Gorączka, Batman Forever*) i Tom Hulce (*Amadeusz, Frankenstein Mary Shelley*); ten drugi jako Antoine de Saint-Exupery – niezapomniany autor *Małego księcia*.

Jako druga fabuła na imaxowym ekranie zagości odpowiednio przetworzona *Piękna i Bestia* Disneya.

jpp

JAMES BOND: ZDJĘCIA RUSZAJĄ W STYCZNIU



Docierają kolejne wieści z przygotowywanej obecnie najnowszej produkcji o przygodach Jamesa Bonda. Jak się okazuje, agent 007 w filmie roboczo nazywanym „Bond 20”, będzie surfował po hawajskich falach, pojawi się także w brytyjskiej Kornwalii, która będzie „udawała” amazońską dżunglę. Zdjęcia do filmu ruszają na początku 2002 roku.

misz

ZIEMKIEWICZ JEDNYM ZE SPADKOBIERCÓW KISIELEWSKIEGO

Rafał A. Ziemkiewicz został laureatem tegorocznej „Nagrody Kisielewskiego” w kategorii publicystyki.

Gratulujemy RAZowi tak prestiżowego wyróżnienia!

jpp

2 x NOWY SZYŁAK

Krakowskie wydawnictwo „Rabid” opublikowało niedawno książkę Jerzego Szyłaka *Kino i coś więcej. Szkice o ponowoczesnych filmach amerykańskich i metafizycznych tęsknotach widzów*, zaś nakładem wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego ukaże się wkrótce *Gra ciałem. O obrazach kobiet w kulturze współczesnej* tegoż.

jpp

SZYŁAK OBOK HUELLEGO I CHWINA

W „GW – Trójmiasto” z ostatniej soboty grudnia wymienionych zostało pięć, najważniejszych zdaniem recenzenta, książek wydanych na Wybrzeżu w minionym roku. W tym szacownym gronie znalazło się też coś o komiksie: *Zgwałcone* czyli Jerzego Szyłaka – za, jak to uzasadniono, „przenikliwość sądów krytycznych autora i rzadką w nauce komunikatywność jego pisarstwa”.

jpp

JUMANJI WRACA

Scenariusz filmu „Jumanji 2” powstanie najprawdopodobniej na podstawie nowej powieści Chrisa Van Allsburga, którego poprzednia książka posłużyła za kanwę scenariusza oryginalnemu filmowi. Decyzja ta podjęta została przez członków studia Columbia Pictures, którzy nie zaakceptowali żadnego z kilku do tej pory złożonych scenariuszy filmu. Autorem jednej z fabuł jest Don Rhymer („Agent XXL”). Przedstawiciele Columbii informują, że napisany przez niego scenariusz zostanie najprawdopodobniej wykorzystany do trzeciego filmu z serii „Jumanji”.

misz

„METROPOLIS” NA LIŚCIE UNESCO

Niemcy film niemieckiego reżysera Fritza Langa „Metropolis” jest pierwszym filmem, który został umieszczony przez UNESCO na liście światowego dziedzictwa ludzkości.

Komisja ONZ ds. Oświaty, Nauki i Kultury w Bonn wystawiła odpowiedni dokument 8 listopada w Monachium, gdzie również odbył się pokaz zrekonstruowanego przez fundację Friedricha Murnaua filmu, z nową muzyką Alozy Zimmermana.

UNESCO rozpoczęła w 1992 roku program mający na celu zachowanie opartego na dokumentach dziedzictwa ludzkości. „Metropolis” jest bodaj najbardziej znanym niemieckim filmem niemy i przedstawia obraz miasta przyszłości. Powstał w latach 1925-26 w studiach filmowych Babelsberg. Główne role grali Gustav Froehlich i Brigitte Helm.

misz

SPÓŹNIONY JUBILEUSZ

W połowie grudnia, w siedzibie krakowskiego „Wydawnictwa Literackiego”, odbył się uroczysty jubileusz z okazji osiemdziesiątych urodzin Stanisława Lema.

Był on planowany trzy miesiące wcześniej – lecz został przesunięty z uwagi na amerykańską tragedię.

jpp

FACECI ZNOWU W CZERNI

Na oficjalnej internetowej stronie filmu „Faceci w czerni 2”, pojawił się kilka dni temu pierwszy zwiastun reklamujący nową produkcję. W drugiej części przebojowej komedii s-f „Faceci w czerni” ponownie wystąpili Tommy Lee Jones jako agent K (Kay) i Will Smith jako agent J (Jay).

Agent K po odejściu ze służby w tajnej organizacji rządowej pracuje na poczcie. Trailer „Facetów w czerni 2” zaczyna się w momencie, kiedy odwiedza go agent J (Will Smith) i namawia do powrotu do pracy w agencji. Zwiastun można obejrzać na stronie filmu: <http://www.spe.sony.com/movies/meninblack>

Światowa premiera filmu zapowiadana jest na 2 sierpnia 2002 roku.

misz



PIERWSZA TRYLOGIA PO RAZ TRZECI

George Lucas planuje wydać raz jeszcze IV, V i VI epizod „Gwiezdných wojen”. Znajdą się tam nowe sceny i całkowicie odświeżone efekty specjalne. Wiadomo również, że scenariusz do Epizodu III jest już napisany i kilka scen zostało do niego nakręconych. Lucas jednocześnie oznajmia, że dokreśli kilka ujęć do starszej Trylogii, które będą tak w nią wkomponowane, aby wszystkie sześć filmów tworzyło naprawdę jedną całość.

misz

„EGMONT-POLSKA” POSZEDŁ ZA CIOSEM!

Ukazało się drugie tomisko z klasycznymi komiksami Janusza Christy: *Kajtek i Koko na tropach pitekanropa*. Oprócz tytułowej opowieści zawiera jeszcze dwie wcześniejsze historyjki – *W krainie baśni* i *Wśród piratów*.

Trudno mi tu wypowiadać się o zgodności z gazetowym pierwowzorem, gdyż kiedy te komiksy drukował „Wieczór Wybrzeża” – ja byłem pacholęciem w wieku przedszkolnym (pierwsza połowa lat 60.). Może tylko dwie drobne uwagi: można było te tytuły zamieścić chronologicznie (to *Wśród piratów* Kajtek poznaje Koka!) oraz znów wkradł się chochlik (zamienił odcinki z dołu strony 186 i z góry strony 187).

Ale to szczegóły. Wielkie brawa dla „Egmont-Polska” – podsumuję po marynaraku: „tak trzymać”!

jpp

DROGI ARNIE

Najprawdopodobniej trzecia część „Terminatora” będzie najdroższym filmem akcji w historii kina. Jego producenci zamierzają bowiem przeznaczyć na jego realizację aż 170 mln dolarów. Do tej pory najdroższą tego typu produkcją był „Pearl Harbor”, którego budżet wynosił nieco ponad 150 mln USD.

„Terminatora 3” wyreżyseruje Jonathan Mostow. W roli głównej wystąpi oczywiście Arnold Schwarzenegger, którego gaża wynosi aż 30 mln dolarów. Jonha Connora zagra ponownie Edward Furlong. Nie wiadomo, kto wystąpi jako Sarah Connor – Linda Hamilton odmówiła udziału w produkcji. „Zwolnioną” przez nią postać chcą zagrać: Sandra Bullock, Jodie Foster i Meg Ryan. Obecnie trwają negocjacje z agentami trzech artystek i nie wiadomo jeszcze, jakim rezultatem się zakończą.

Początek zdjęć zaplanowano na kwiecień przyszłego roku. Na ekrany film wejdzie w 2003 roku.

misz

FFAPKL: „ZŁOTE PIŁY”

W świątecznym numerze Tygodnika „Polityka” można było poznać wyniki Festiwalu Filmowych Adaptacji Polskiej Klasyki Literackiej. W szranki stanęły ekranizacje *Ogniem i mieczem*, *W pustyni i w puszczy* [nowa wersja], *Pana Tadeusza*, *Przedwiośnia*, *Quo vadis*, *Wiedźmina*. Oceniało jury w składzie: Zygmunt Kałużyński, Hanna Bakula, Dorota Kamińska, Jerzy Bralczyk, Janusz Głowacki, Tadeusz Sobolewski, Zdzisław Pietrasik.

Co do najbardziej interesującego nas tu filmu: Michał Żebrowski zwyciężył w kategorii najlepszej męskiej roli pierwszoplanowej („bardzo dobra rola w bardzo złym filmie”), sam *Wiedźmin* zaś otrzymał dodatkową nagrodę Twardego Krzesła (dla filmu, na którym najtrudniej było wysiedzieć).

Panu Żebrowskiemu gratulujemy; panu Brodzkiemu – nie za bardzo...

jpp

POLSKA FANTASY NA WARSZAWSKIM FESTIWALU

Anna Brzezińska i Andrzej Sapkowski byli gośćmi literackiego festiwalu „Warszawa Pisarzy”, który odbywał się w stolicy w pierwszej połowie listopada.

jpp

LIAM NEESON W „ATAKU KLONÓW”

Zaskakujące wieści dochodzą z planu „Ataku klonów”, chronologicznie drugiej części gwiazdnej sagi Geoga Lucasa. We wtorek 24 grudnia ujawniono, że w „Epizodzie II” zagra Liam Neeson („Rob Roy”, „Lista Schindlera”). To oczywiście nie pierwsze spotkanie aktora z Georgem Lucasem. W 1999 roku obaj artyści pracowali na planie filmu „Mroczne widmo”, w którym Neeson wystąpił jako Qui-Gon Jinn, rycerz Jedi. Jednak grana przez niego postać zginęła z rąk Darta Maula.

Ponieważ miłośnicy gwiazdnej sagi pamiętają aktora z jego roli w „Epizodzie I”, jego pojawienie się w kolejnej części opowieści jest naturalną kolejną rzeczą. Tak przynajmniej twierdzi reżyser. Podczas wywiadu, który przeprowadziła stacja Fox News, Liam Neeson przyznał, że jego udział w „Ataku klonów” jest bardzo prawdopodobny. „Nie sądzę, żebym w filmie *Atak klonów* miał cokolwiek powiedzieć, przecież moja postać już nie żyje, ale nie to jest istotne. Spójrzmy prawdzie w oczy – rycerze Jedi nigdy nie umierają” - powiedział Neeson. Podobno Qui-Gon Jinn pojawi się w filmie nie w charakterze jednego z klonów, ale jako hologram.

„Atak klonów” wejdzie na ekrany światowych kin jednocześnie. Premiera w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie odbędzie się 16 maja 2002 roku. Tego samego dnia obraz trafi do polskich kin. W Polsce film wejdzie na ekrany w dwóch wersjach: z napisami i z dubbingiem.

misz



(Liam Neeson
w *Mrocznym Widmie*)



22 grudnia zmarł na serce w warszawskim szpitalu Grzegorz Ciechowski. Był wokalistą, pianistą, flecistą, kompozytorem, autorem tekstów, producentem muzycznym. Od 1981 roku był liderem legendarnego zespołu „Republika”. Występował też solowo jako „Obywatel G.C.” oraz „Grzegorz z Ciechowa” (za płytę nagrany pod tym pseudonimem otrzymał trzy Fryderyki – polskie nagrody muzyczne). Jego ostatnią zakończoną pracą była muzyka do filmu i serialu „Wiedźmin”. Miał 44 lata.

Polska kultura poniosła niepowetowaną stratę.

Nowości biblioteki GKF w listopadzie i grudniu 2001

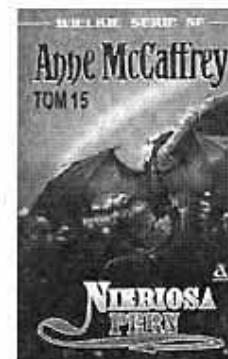
Nowości w listopadzie

(w listopadzie liczba książek w sekcji polskiej przekroczyła trzy tysiące!)

- album: Fisher Jude „Władca Pierścieni: Drużyna Pierścienia. Filmowe postaci i miejsca”
- album: Sibley Brian „Władca Pierścieni. Przewodnik po filmie”
- Boule Pierre „Planeta małp”. SF
- Cook Glen „Czerwone żelazne moce”. Cykl „Prywatny detektyw Garrett” tom 7.
- Cook Glen „Żołnierze żyją”. „Czarna kompania” tom 10.
- czasopismo „Science Fiction” 8/2000
- Duncan Dave „Niebo mieczy”. Fantasy – „Opowieści o Królewskich Rachmistrzach” tom 3.
- Jones J.V. „Jaskinia czarnego lodu”. Fantasy.
- **Numer 3000 w sekcji polskiej biblioteki GKF!**
- komiks: Calilteau – Vatine „Aqualblue: Nao”
- komiks: Segura Antonio – Ortiz Jose „Burton i Cyb 1: Kosmiczni rabusie cz. I”
- komiks: Segura Antonio – Ortiz Jose „Burton i Cyb 1: Kosmiczni rabusie cz. II”
- McCafferey Anne „Niebiosa Pern”. SF, tom 15. cyklu o smokach z Pern
- McKillip Patricia A. „Wieża w kamiennym lesie”. Fantasy
- Pohl Frederic „Gateway 4: Kroniki Heechów”. SF
- RPG: Cyberspace „Strawlgangs and Megacorps”
- RPG: Shadowrun „Grimoire. Podręcznik podręcznej traumatologii 15-ta edycja, 2053”
- RPG: Shadowrun „Katalog ulicznego samuraja”
- RPG: Shadowrun „Kompan: Poza cieniami”
- RPG: Shadowrun „Podręcznik – druga edycja”
- Sarban „Dźwięk rogu”. SF/historia alternatywna
- Szylak Jerzy „Kino i coś więcej. Szkice o ponowoczesnych filmach amerykańskich i metafizycznych tęsknotach widzów”

Nowości w grudniu:

- antologia „Star Wars: Opowieści z Nowej Republiki”. Space opera, 11 opowiadań
- antologia „To, co najlepsze w SF tom 3.”. Red.: David G. Hartwell
- Clark Simon „Noc Tryfidów”. SF – kontynuacja „Dnia Tryfidów” Johna Wyndhama
- czasopismo „Locus” 452 (IX '98)
- Denning Troy „Poza wysoką drogą”. Fantasy: Forgotten Realms
- fanzin „Analog” IX '98
- fanzin „Andromeda Nachrichten” 184



- fanzin „Andromeda Nachrichten” 185
- fanzin „Andromeda Nachrichten” 186
- fanzin „Andromeda Nachrichten” 189
- fanzin „Andromeda Nachrichten” 190
- fanzin „Andromeda Nachrichten” 191
- fanzin „Andromeda” 145
- fanzin „Andromeda” 146
- fanzin „Andromeda” 147
- fanzin „Astounding Science Fiction” XI’58
- fanzin „Czas efemerydy” 5
- fanzin „Czas efemerydy” 6
- fanzin „Czas efemerydy” 7
- fanzin „Fantasy and Science Fiction” IV ’78
- fanzin „Isaac Asimov’s Science Fiction” 122 (X ’87)
- fanzin „Isaac Asimov’s Science Fiction” 148 (X ’89)
- fanzin „Isaac Asimov’s Science Fiction” 150 (XII ’89)
- fanzin „Science Fiction Adventures Classics” I ’74
- fanzin „Story Center” 1999/2000
- King Stephen „Łowca snów”. Horror
- komiks: Christa Janusz „Kajtek i Koko na tropach pitekantropa”
- komiks: Christa Janusz „Kajtek i Koko w kosmosie”
- Lewandowski Konrad T. „Misja Ramzesa Wielkiego”. Space opera
- Salvatore R.A. „Droga do świtu”. Fantasy: Forgotten Realms
- Tolkien J.R.R. „Dwie wieże” (tłum. Cezary i Maria Frąć)
- Weber David „Przysięga Mieczy”. Fantasy



przyg. misz

Nowości w Dziale Gier Strategicznych GKF

W listopadzie do GKFu przybyły dwie nowe gry z za oceanu – *Seafarers of Catan* i *Dragon’s Gold*. Osobom, które były ostatnio w klubie, ta pierwsza nazwa może zabrzmieć znajomo. Tak, *Seafarers* są dodatkiem do rewelacyjnych *Settlers of Catan*, o których pisałem poprzednio. Rozszerzają one nie tylko planszę (dodatkowy plus za ramkę, która trzyma planszę razem), ale także możliwości graczy. Teraz można budować szlaki morskie, jak również miasta na odległych wyspach i kontynentach. Dodatek zawiera opis kilku nowych scenariuszy, w tym wyprawę za złotem, podbój archipelagu oraz odkrywanie nowego kontynentu. Gwarantuje on wiele godzin wspaniałej zabawy i wymaga tylko 3 lub 4 klubowiczów.

Dragon’s Gold koncentruje się na najważniejszym momencie wyprawy drużyny bohaterów (nie, nie na bójce w karczmie) – na podziale łupów. W grze gracze wysyłają bohaterów (wojowników, złodziei i magów) do walki ze smokami. Gady te, jak to bywa ze smokami, posiadają różne skarby. Zabicie takiego potwora to pestka, dopiero później są komplikacje. Uczestnicy zwycięskiej walki (a innych walk nie ma), mają ok minuty na ustalenie sposobu podziału łupów. Jeśli w tym czasie nie dojdą do ugody, skarb przepada. Grę komplikuje to, że wartość skarbów jest bardzo sytuacyjna i czasami łatwo dojść do kompromisu, a czasami jest on prawie nieosiągalny.

PM

W następnym wieku (5)

Mroczna ewolucja



Harry’ego Pottera nikomu przedstawiać nie trzeba. Niebywała popularność kolejnych książek J(ozanne) K(athleen) Rowling sprawiła, że jeśli ktoś nie zapoznał się z tą lekturą osobiście, to przynajmniej słyszał o niej. Zdarzają się co jakiś czas takie utwory – a wtedy można być za lub przeciw, zawsze jednak wypada przynajmniej daną rzecz przeczytać osobiście, aby móc się na jej temat wypowiedzieć.

Plsze się często o „Potterze” jako o produkcie komercyjnym, rzeczy dobrej, a dla dzieci bardzo dobrej – ale której aż tak ogromna popularność wynika z doskonałego marketingu; innymi słowy przereklamowanej. W podobnym duchu wypowiadał się niedawno na tych łamach PiPiDziej, który co prawda przyznał, że z przyczyn „ideologicznych” nie czytał i „raczej nie zamierza” czytać książki dla dzieci. Ze wszystkimi tymi ocenami zamierzam się początkowo zgodzić, aby na końcu wszystkie je obalić.

„Harry Potter” to opowieść o chłopcu, który w dniu swoich jedenastych urodzin dowiaduje się, że jest czarodziejem, podobnie jak jego nieżyjący rodzice. Jego wujostwo – Dursleyowie, którzy zaopiekowali się nim jako jedyna jego rodzina, to ludzie, którzy „mogli z dumą twierdzić, że są całkowicie normalni, chwala Bogu”, jak głosi pierwsze zdanie książki. Nic ich tak nie przeraża, jak posądzenie o jakąś „nienormalność” w ich uporządkowanym życiu. A nienormalność taką stanowią właśnie Potterowie i ich syn. Z obowiązku przygarneł sierotę, ale jest ta opieka żalonna: przy każdej okazji jest Harry traktowany o niebo gorzej niż syn Dursleyów; mimo ich zamożności Harry chodzi wyłącznie w ubraniach po nieco starszym kuzynie, sypla w komórcie razem z pajakami, a stałe jego poniżanie jest normą. Nic dziwnego, że przyjęcie do Hogwartu – Szkoły Magli i Czarodziejstwa, jest najlepszym, co mogło go spotkać. Od tej pory nadal musi spędzać z Dursleyami wakacje, ale cóż to znaczy wobec dziesięciu miesięcy rocznie w tak niezwykłym miejscu!

W Hogwarcie Harry dowiaduje się ze zdziwieniem, że wszyscy o nim słyszeli, a bliźna w kształcie błyskawicy na jego czole wcale nie jest pozostałością wypadku samochodowego, jak wmawiali mu Dursleyowie. Jego rodzice zginęli w rzeczywistości z ręki Lorda Voldemorta, potężnego czarnego maga, który przed kilkunastoma laty terroryzował świat. Gdy próbował zabić i Harry’ego – niespodziewanie nie tylko nie zdołał tego dokonać, ale sam stracił moc i ciało, pozostawiając Harry’emu jedynie wspomnianą bliźnę. Nie będąc już w pełni człowiekiem, nie zginął do końca – ale świat odetchnął. Z czasem Voldemort będzie jednak próbował powrócić, a Harry nie jeden raz będzie musiał zmierzyć się z nim lub jego poplecznikami.

Tak ogólnie przedstawia się fabuła książek – a właściwie tylko pierwszej z nich. Uważam, że nie ma sensu dodawać więcej szczegółów do tego opisu, gdyż zepsułoby to po prostu przyjemność czytania. Siła powieści J.K. Rowling tkwi bowiem w intrydze – każdy tom zawiera pewną zagadkę, którą bohaterowie (Harry z dwójgiem przyjaciół) rozwiązują na podstawie stopniowo zdobywanych informacji. Zwraca uwagę niezwykła staranność w zaplanowaniu akcji: wydaje się, że autorka pisała mając już od samego początku w głowie wyjątkowo dokładną koncepcję kilku (a kto wie czy nie wszystkich tomów). Czytać należy

starannie: najdziwniejsze i najmniej znaczące, wydawałoby się, szczegóły okazują się w końcu istotne i sporo wyjaśniają – i to nie tylko wydarzenia z danego tomu, często ich znaczenie sięga następnych części. Wszystko się z czasem zająbia i naprawdę mało jest rzeczy umieszczonych w książce „przypadkowo”, tzn. bez jakiegos znaczenia. Warto o tym pamiętać podczas lektury.

Język Rowling jest przyjemny w odbiorze, a opisy plastyczne. Autorka potrafi zainteresować czytelnika, a sprzyja temu niewymuszony humor, który towarzyszy lekturze od pierwszych stron. Hogwart rzeczywistości żyje, ze swoimi ludźmi, zwierzętami, duchami, tajemnicami. Zdecydowanie potrafi autorka budować charaktery. Oprócz wspomnianej intrygi drugim filarem powieści są właśnie doskonale, wyraziste postaci. I tak mamy na przykład Snape'a, nauczyciela eliksirów – który na co dzień wyraźnie nienawidzi Harry'ego i wykorzystuje każdą sytuację, aby go ukarać, ale w ważniejszych sytuacjach robi, co słuszne; przyjacielskiego gajowego Hagrida, mającego specyficzne pojęcie „miłych stworzonek” (przez innych zwanych raczej „straszliwymi potworami”); (występującego w czwartym tomie) profesora Moody'ego z drewnianą nogą i magicznym okiem, za pomocą którego może patrzeć przez własną głowę; Prawie Bezgłowego Nicka, ducha, który z powodu partactwa swojego zabójcy (nieodcięcie głowy do końca mimo 45 uderzeń) nie może wstąpić do Towarzystwa Bezgłowych; przyjaciółkę Harry'ego Hermionę – najlepszą uczennicę w szkole, która nie przepada za łamaniem różnych reguł, ale zawsze pomoże przyjaciółom w ich zmaganiach i rozwiązywaniu tajemnic; no i Harry'ego wreszcie, któremu nie zależy szczególnie na regułach, ale którego celem jest zawsze dobro – jego cechy to przede wszystkim szlachetność i odwaga; i oczywiście wiele innych postaci.

Nad charakterem Harry'ego Pottera wypada się na chwilę zatrzymać – bo to w końcu z nim, głównym bohaterem, czytelnik się identyfikuje. Otóż Harry jest zasadniczo zwyczajny. Jest zwyczajnym chłopcem z takimi samymi, ogólnie rzecz biorąc, pragnieniami jak inni. I będąc zwyczajnym odkrywa swoją wyjątkowość – która polega na talencie magicznym, a dodatkowo jeszcze sportowym (Harry gra świetnie w quidditcha – grę czarodziejów popularnością odpowiadającą naszej piłce nożnej). No i wyjątkowe są niebezpieczeństwa, z którymi musi się zmierzyć. Wszystko to w połączeniu ze wspomnianymi szlachetnością i odwagą sprawia, że jako główny bohater Potter nadaje się idealnie na przedmiot identyfikacji – bo ktoś, uważając się w gruncie rzeczy za kogoś zwyczajnego, nie marzył o jakichś aktach heroizmu, o sprostaniu wymaganiom niebezpiecznej sytuacji... W związku ze swoją „zwyczajnością” Harry nie jest postacią tak wyrazistą, jak np. profesor Snape, a przynajmniej nie jest wyrazisty „sytuacyjnie” – on „przechodzi przez powieść”, jest powściągliwy, introwertyczny. Jego wyrazistość polega na ogólnej determinacji i charakterze – pokazywanym szczególnie w momentach rozmaitych zmagani.

Czas przejść do najważniejszego, czyli oceny „Pottera” jako: 1) produktu komercyjnego; 2) książek dla dzieci. W tym momencie zaznaczyć muszę niezwykle istotny dla tej oceny fakt: cztery dotychczas wydane powieści z serii nie są powieściami takimi samymi. Cykl ewoluuje. Ewoluuje od literatury dziecięcej do literatury (bezpřzymiotnikowej). Każdy kolejny tom jest lepszy od poprzedniego.

W pierwszej części Harry zajmuje się odkrywaniem podstaw świata przedstawionego i rozwiązuje pierwszą zagadkę – która jednak jest moim zdaniem średnio emocjonująca. „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” to powieść świetna, ale jednak dla dzieci. Dla czytelnika



„wyróżnionego” jest ona bardzo sympatyczna w czytaniu, ale... to żadna rewelacja, nie wybija się ta książka spośród innych aż w takim stopniu, żeby robić wokół niej taki szum. Jest to po prostu dobre wprowadzenie do świata. W drugim tomie („Harry Potter i Komnata Tajemnic”) pojawia się atmosfera zagrożenia – uczniowie są w szkole atakowani i „petryfikowani”. O ataki podejrzewany jest Harry. Intryga jest już bardziej złożona, jej rozwiązanie rzeczywistości emocjonujące. Harry częściej napotyka niebezpieczeństwo i ma okazję wykazać się prawdziwym bohaterstwem (przy okazji ledwo uchodząc z życiem).

W pierwszych dwóch tomach akcja toczy się w szkole i szkoły głównie dotyczy; autorka odkrywa faktycznie bardzo ciekawą rzeczywistość Hogwartu – ale to nie klasyfikuje jeszcze jej twórczości jako szczególnie mocno wyróżniającej się. Powiedziałbym, że w tym wypadku popularność powieści jest (była) rzeczywistości nieproporcjonalna do jakości (wysokiej, a jakże, ale nie aż tak) – zatem była efektem doskonałego marketingu. Dotąd zatem zgadzam się z tezą o komercji i przeznaczaniu dla dzieci... ale tylko dotąd.

Od trzeciego tomu („Harry Potter i więźni Azkabanu”) bowiem akcja „wykracza” poza mury szkoły, Rowling zaczyna pokazywać wszystko w szerszej perspektywie. Okazuje się, że nawet pracownicy Ministerstwa Magii nie muszą być wcale sprawiedliwi. Zaczyna też być mrocznie – z Azkabanu, więzienia czarodziejów, ucieka niebezpieczny przestępca, a wokół Hogwartu krążą ponurzy dementorzy, strażnicy tegoż Azkabanu – aby chronić Hogwart, a zwłaszcza Harry'ego, przed tym przestępcą. Tę część cyklu podzieliłbym na dwie części. Przez pierwsze 300 stron mamy do czynienia z „ulepszoną wersją” tego, co było w poprzednich tomach. A potem następuje 150 stron genialnego zakończenia – w którym wszystkie wątki się komplikują, nic już nie okazuje się tak proste, jak się wydawało; Harry dowiaduje się, jak naprawdę wyglądała śmierć jego rodziców, i razem z przyjaciółmi musi walczyć tym razem nie przeciw Voldemortowi, ale z głupotą i niesprawiedliwością ludzi stojących po stronie „dobra”.

Ten punkt – umownie umiejscowiony mniej więcej w dwóch trzecich trzeciego tomu – nazwałbym niejako punktem granicznym między wspomnianą literaturą dziecięcą, komercyjną – a literaturą. Tom czwarty bowiem, „Harry Potter i Czara Ognia”, to już rasowa fantastyka. Gdy po raz pierwszy usłyszałem, że zdobył on nagrodę Hugo, uznałem to za stanowczą przesadę. Po lekturze musiałem jednak uznać, że – jakkolwiek nie znam innych kandydatów do Hugo – „Czara Ognia” warta jest nagrody tej rangi. Po raz pierwszy spotykamy się tu ze światem czarodziejów spoza Anglii – przy okazji mistrzostw świata w quidditchu oraz wobec przyjazdu do Hogwartu Bułgarów i Francuzów na Turniej Trójmagiczny. Trzeba też zweryfikować swoją opinię co do postawy i kompetencji niektórych postaci, które dotąd wyglądały pozytywnie. Co jednak najważniejsze, jest już naprawdę mrocznie i nieprzyjemnie; Voldemort zdecydowanie odzyskuje siły i bliski jest powrotu, jego zwolennicy (póki co jeszcze zamaskowani) dają pokaz siły, padają pierwsze trupy (tylko na pierwszych dwudziestu stronach dowiadujemy się o dwóch morderstwach!), atmosfera się zagęszcza. Harry zostaje wmanewrowany w udział w Turnieju Trójmagicznym jako czwarty spośród trzech (!) uczestników, zostając niespodziewanie drugim reprezentantem Hogwartu – a przez kogo, w jakim celu i co z tego wszystkiego wyniknie, opisuje Rowling na aż 750 stronach doskonałego dark fantasy.

Uważam, że ostatnimi tomami serii, szczególnie „Czara Ognia”, J.K. Rowling doścignęła swoją popularność – tak wielki sukces jej książek mam już zatem za uzasadniony.



Oczywiście „Czarze...” nadal towarzyszy cała machina komercyjna, zwłaszcza w postaci sprzedaży rozmaitych gadżetów, podobnie jak wcześniej – ale jest to normalna rzecz, którą trzeba zaakceptować. Nie przeszkadza mi to zresztą – bowiem podstawą tego „przemysłu” jest dzieło wysokiej jakości. Pierwsze dwa tomy stanowiły przede wszystkim i niemal wyłącznie (świetne) powieści przygodowe, choć co jakiś czas zdarzało się i jakieś istotnie mądre zdanie („To nasze wybory, Harry, pokazują czym naprawdę jesteśmy, daleko bardziej niż nasze zdolności”). Kolejne dwie części zdecydowanie pogłębiają obraz świata, opowieść nabiera w nich rozmachu. Nadal jest to oczywiście młodzieżowa literatura przygodowa – ale bardzo wyraźny jest tu już „realizm fantastyczny”, czwarty tom „przygodówki” nabiera już zarazem cech dojrzałej fantastyki. Czekam więc z niecierpliwością na tom piąty, „Harry Potter i Zakon Feniksa” – zacierając ręce w oczekiwaniu na atmosferę ciężkich czasów, w których niemal nikogo już nie będzie można być pewnym...

Czas w końcu na podsumowanie. „Harry Potter” to doskonała książka dla dzieci – ale nie tylko dla nich. Nie jest to bowiem po prostu literatura młodzieżowa, jak np. świetne książki Alfreda Szklarskiego, z których w pewnym momencie jednak się wyrasta. „Potter” to fantastyczna literatura młodzieżowa – a to stawia serię zupełnie niedaleko od naszej działki. Bo w końcu czym jest literatura fantasy, jeśli nie odmianą literatury przygodowej? Podobnie przygodowa jest seria o Potterze. W fantasy – również podobnie – częsty jest młodzieżowy bohater. Oceniana z tej drugiej perspektywy – tzn. jako „dorosłe” fantasy – seria nadal się broni. W szczególności dotyczy to świetnej „Czary Ognia”, dla której warto przeczytać nieco słabsze, czyli dość dobre (z perspektywy fantasy) pierwsze dwa tomy i niezły trzeci (czytanie „Czary...” jako osobnej książki nie ma sensu).

Gdybym napisał tę recenzję przed ukazaniem się w Polsce czwartego tomu, jak początkowo planowałem – pewnie przyłączyłbym się do recenzentów piszących o „Harrym Potterze” jako doskonałym produkcie komercyjnym. Na szczęście miałem już przyjemność przeczytać „Czara Ognia”, co zupełnie zmieniło moje spojrzenie na całą serię. Jest bardzo dobrze i robi się coraz lepiej – zatem zachęcam wszystkich do lektury. Warto.

Michał Szklarski

J.K. Rowling „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”
(„Harry Potter and the Philosopher’s Stone”).
Wyd. polskie: Media Rodzina 2000. Str.: 326.

J.K. Rowling „Harry Potter i Komnata Tajemnic”
(„Harry Potter and the Chamber of Secrets”).
Wyd. polskie: Media Rodzina 2000.

J.K. Rowling „Harry Potter i więzień Azkabanu”
(„Harry Potter and the Prisoner of Azkaban”).
Wyd. polskie: Media Rodzina 2001. Str.: 459.

J.K. Rowling „Harry Potter i Czara Ognia”
(„Harry Potter and the Goblet of Fire”).
Wyd. polskie: Media Rodzina 2001. Str.: 767.

Tłumaczenie wszystkich tomów: Andrzej Polkowski.



POTTERNIUSY

POTTER VS. WŁADCA: NIE MA RYWALIZACJI

Premiery dwóch najbardziej oczekiwanych premier filmowych roku dzieli zaledwie miesiąc. „Harry Potter i kamień filozoficzny” zadebiutował na ekranach zachodnioeuropejskich kin 16 listopada, natomiast uroczysta premiera filmu „Władca pierścieni: Drużyna pierścienia” odbyła się w Londynie 10 grudnia. Film wchodzi na ekrany kin w zachodniej Europie 19 grudnia.

Peter Jackson, reżyser „Władcy...”, uparcie twierdzi, iż nie ma mowy o żadnej rywalizacji pomiędzy dwoma obrazami. „Jestem wielkim fanem książek opowiadających o Harrym Potterze i nie mogę się już doczekać filmowej adaptacji pierwszej z nich. Wszyscy myślą, iż zamierzamy rywalizować o względy widza i o miejsca w box office’ach z filmem *Harry Potter i kamień filozoficzny*. To zupełnie bez sensu. Życzę obrazowi Chisa Columbusa wszystkiego najlepszego ponieważ jestem pewien, że jest to wspaniały film” – powiedział Jackson jeszcze przed premierą „Pottera”..

misz

POTTER PODBIJA W USA

„Harry Potter i kamień filozoficzny”, tak jak można się było spodziewać, przebojem wdarł się na szczyt listy kinowych bestsellerów w USA. Film Chisa Columbusa („Kevin sam w domu”, „Dziewięć miesięcy”, „Pani Doubtfire”, „Kevin sam w Nowym Jorku”) pobił tzw. rekord otwarcia (suma zysków osiągniętych przez pierwsze trzy dni wyświetlania), zarabiając 93,5 mln USD. Poprzedni rekord należał do filmu „Zaginiony świat: Park Jurajski 2”, który osiągnął w 1997 roku 72,1 mln dolarów zysku. „Potter” okazał się też najlepszy w innej klasyfikacji, w pierwszym dniu wyświetlania zbierając 31,3 mln dolarów dochodu – czym wyprzedził 28,5 mln „Mrocznego widma” George’a Lucasa z 1999 roku.

Twórcy filmu czekają teraz na pobicie osiągnięcia „Titanica”, który przyniósł całkowity dochód w wysokości 1,8 miliarda dolarów.

Na ekrany polskich kin „Harry Potter i kamień filozoficzny” wchodzi 25 stycznia.

misz

POTTER NADZIEJĄ BRYTYJSKIEJ TURYSTYKI

Brytyjski przemysł turystyczny, borykający się ostatnio z głębokim kryzysem, pokłada obecnie swoje największe nadzieje w Harrym Potterze. Stworzony przez Joanne K. Rowling bohater ma przyciągnąć na wyspę tłumy turystów, żądnych obcowania z miejscami, w których swe przygody przeżywał mały czarodziej w okularach.

British Tourist Authority (BTA), organizacja, w której kompetencjach leży promocja lokalnej turystyki, zaplanowała wydanie „Potterowej mapy Wielkiej Brytanii” z oznaczeniem miejsc, w których toczy się akcja powieści „Harry Potter i kamień filozoficzny” oraz opartego na niej filmu, który reżyseruje Chris Columbus. Autorzy przewodnika mają nadzieję, że wyszczególnione w nim punkty staną się kolejnymi węzłami „trasy Pottera” wokół wyspy - przystankami szlaku, na którym już wkrótce zaroi się od fanów literatury i kina z całego świata. Jednym z wyszczególnionych na mapie obiektów jest kompleks słynnej katedry w Gloucester, gdzie filmowcy nakręcili sceny filmu rozgrywane się w Hogwarcie – Szkole Magii i Czarodziejstwa. Mapa została tak skonstruowana, że będzie trzeba przejechać przez cały kraj, by odwiedzić wszystkie miejsca związane z przygodami Harry’ego Pottera.

misz

POTTER: CO DALEJ?

Chris Columbus zwierzył się, iż bardzo chętnie byłby twórcą wszystkich filmów o małym czarodzieju, jakie mają być zrealizowane. Wiadomo, że na pewno będzie reżyserem drugiej opowieści. Potem może mieć poważny problem, ponieważ sam Steven Spielberg ogłosił ostatnio, iż bardzo chętnie wyreżyserowałby trzecią część przygód Harry'ego Pottera.

Słynny reżyser, który swego czasu odmówił realizacji pierwszej części opowieści tłumacząc, że jest ona zbyt mało kreatywna, jest zachwycony kolejnymi książkami opisującymi przygody małego czarodzieja. W udzielonym ostatnio wywiadzie Steven Spielberg stwierdził, że trzecia część cyklu J.K. Rowling, „Harry Potter i więźni Azkabanu”, jest „po prostu genialna”. „Ta opowieść jest bardziej mroczna, ezoteryczna i na pewno poruszyła mnie bardziej niż poprzednie. Jeśli zaproponują mi przeniesienie jej na ekran, na pewno powiem tak” - powiedział Spielberg.

Według założeń producentów z wytwórni Warner Bros., na ekran mają zostać przeniesione wszystkie książki cyklu. J.K. Rowling pracuje obecnie nad piątą powieścią: „Harry Potter i zakon Feniksa”.

misz

POTTER NA STOSIE

Amerykańscy wyznawcy Kościoła Wspólnoty Chrystusowej (Christ Community Church) z miejscowości Alamogordo w stanie Nowy Meksyk zapowiadają na koniec grudnia publiczne palenie setek egzemplarzy książek o Harrym Potterze. Ich zdaniem książka jest „obrazą Boga” i wprowadza dzieci i młodzież w kult diabła.

Autorka dystansuje się do tych incydentów. W jednej z wypowiedzi zasugerowała, że chrześcijańska sekta z Nowego Meksyku opacznie interpretuje jej książki: *Spotkałam tysiące dzieci i żadne z nich ani razu nie powiedziało mi, że po przeczytaniu którejs z moich książek zdecydowało się zostać czarownicą.*

Tymczasem 74-letni pastor Jack Brock uważa, że *książki o Harrym Potterze zachęcają dzieci i młodzież do zapoznania się z praktykami czarownic, czarnoksiężników i czarną magią. Jako takie deprawują ich wyobraźnię i są obrazą Stwórcy.*

misz

KTO INTERESUJE SIĘ POTTEREM?

Ostatnio podano, że oficjalna strona internetowa filmu „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” była najchętniej odwiedzaną witryną w Anglii w październiku. Ponad 310 tysięcy użytkowników chciało poznać szczegóły dotyczące produkcji. Każdy z nich poświęcił na obejrzenie strony średnio 18 minut i 2 sekundy. Tylko 20% internautów miało poniżej czternastu lat. 40% odwiedzających było w wieku pomiędzy 39 a 45 rokiem życia. 57% odwiedzających witrynę to kobiety. Oficjalna strona innego światowego przeboju, filmu „Gwiezdne wojny”, zanotowała w Anglii „jedynie” 165 tysięcy odwiedzin.

misz

„POTTER 2” JUŻ SIĘ KRĘCI

Zdjęcia do kolejnej części przygód Harry'ego Pottera, filmu „Harry Potter i komnata tajemnic” („Harry Potter and the Chamber of Secrets”), rozpoczęły się 19 listopada w Anglii. Pierwszą nakręconą sekwencją była otwierająca powieść scena z latającym samochodem.

Zrealizowano również scenę, podczas której Harry rzuca wyzwanie Draco Malfoy'owi. „Realizacja sekwencji z latającym samochodem była świetna. Czuję się jakbym naprawdę prowadził taki samochód, było to naprawdę niesamowite uczucie” - powiedział po zakończeniu zdjęć Daniel Radcliff, filmowy Harry Potter.

misz

WIEDŹMIN: TRAGEDIA W 12 AKAPITACH



„Jest gorzej. Cokolwiek myślałeś o tym filmie - jest gorzej”

Zayontz

(po obejrzeniu pokazu przedpremierowego)

Nie jestem fanatycznym wielbicielem twórczości Sapkowskiego. Oczywiście ziego słowa o jego książkach napisać nie można, są to bardzo dobre rzeczy, ale jakoś na kolana przed nimi nie padam. Dlatego też na ekranizację opowiadań o Wiedźminie wybierałem się bez specjalnych emocji. Ot, film jak każdy inny, z tą może tylko różnicą, że jest to pierwsza w dziejach polskiej kinematografii superprodukcja z naszej „branży”. Oglądałem „Wiedźmina” po prostu jako film, a nie jako ekranizację świętych dzieł Mistrza, pozbawiony wszelkich uprzedzeń co do doboru aktorów, wyboru wątków, jedynie słusznego wizerunku itd.

Film jest koszmarny. Jest to jeden z najgorszych filmów, jakie widziałem w życiu. W zasadzie nie sędzę, żebym kogokolwiek tą opinią zaskoczył – „Wiedźmin” zbiera baty ze wszystkich stron, żadna z recenzji nie zostawia na tym potworku suchej nitki. Ja dorzucam swoje trzy grosze głównie po to, aby ostatecznie przestrzec tych, którzy filmu jeszcze nie widzieli, a zastanawiają się, czy nie iść do kina. Ludzie, nie róbcie tego! Nie wyrzucajcie swoich ciężko zarobionych pieniędzy w błoto! Wydajcie te kilkanaście złotych na piwo, a jak jesteście niepijący, to zróbcie darowiznę na rzecz najbliższego swojemu miejscu zamieszkania klubu fantastyki. Nie dopuście do tego, żeby ta chała zarobiła jakiegokolwiek pieniądze.

Niestety, dochodzą takie słuchy, że film ten pomimo klęski artystycznej, może być całkiem niezłym sukcesem finansowym. Tak to już u nas jest, że wystarczy nazwisko Żebrowskiego i film się sprzedaje, bez względu na poziom...

Wypadałoby chociaż trochę uzasadnić moją opinię o filmie. Wiem, że większość z poniższych spostrzeżeń znaleźliście już w innych recenzjach, ale a nuż trafi się ktoś, kto jeszcze nic na ten temat nie czytał.

Krótko o scenariuszu: – to wszystko. Ciężko napisać więcej o czymś, czego nie ma.

Podobnie jest ze scenografią. Film był podobno bardzo drogi, ale ja nie mam pojęcia, na co te pieniądze poszły. Na pewno nie na scenografię, która często ogranicza się do pojedynczego krzesła na środku pustej komnaty o obdrapanych ścianach.

Pokazano parę ładnych krajobrazów i parę ładnych zamków – Grodziec, Bolków, Gniew. I, oczywiście, Malbork. Plakać mi się chciało, jak zobaczyłem ten Malbork. Przecież w

Polsce jest tyle ładnych, świetnie zachowanych zamków – dlaczego znowu wybrano ten wyswiechtany Malbork? Nie pomogła sprytna sztuczka, polegająca na pokazaniu zamku z nietypowej, wschodniej strony (taki widok najłatwiej zobaczyć z pociągu, po przejechaniu przez Nogat) – krzyżacka twierdza jest tak charakterystyczna, że chyba nikt się nie dał nabrać. Widz tylko czeka, kiedy wypadną Krzyżacy albo Pan Samochodzik...

Efekty specjalne (dwa) są porażające. Z buńczucznych zapowiedzi o nowoczesnych, nie odbiegających od światowych standardów, efektach nie zostało nic. Przeciętą gra komputerowa ma demo wyglądające lepiej, niż złyby smok.

Strasznie dużo w tym filmie golizny. Proszę mnie źle nie zrozumieć – jestem zadeklarowanym hetero i niewiele rzeczy cieszy mnie bardziej, niż widok ładnych kobiecych piersi. Ale nie wtedy, gdy pokazywanie gołych panienek służy tylko uatrakcyjnieniu filmu. Świadczy to dobitnie o fakcie, że reżyser nie miał widzom niczego ciekawszego do pokazania.

Będę się streszczał, bo szkoda mojego i Waszego czasu. Kompromitujące dialogi, często jakby rodem z meksykańskich telenowel. Sceny walk o dynamice Teatru Telewizji (zwłaszcza na uwagę zasługuje technika walki Wiedźmina z potworami – styl „młócenie cepem”). Drewniane dzieci wygłaszające drewniane kwestie. Wąsy Yennefer. Elfy wyglądające jak południowoamerykańscy Indianie. Krasnoludy – niscy, chuderlawi faceci. Rycerz Stępień. Gumowe potwory. Maski Ciri kupiona w sklepie z artykułami dla wielbieli zabaw sado-macho. Żelbetowe podciąg w podziemiach zamku. Gumowy smoczek ciągnący na sznurku.

Zapomniałem o czymś? Na pewno. Różnych wpadek można znaleźć w tym filmie o wiele więcej.

Pamiętam, jak strasznie zjechało „Mroczne Widmo”. Należało się, ale przecież nikt nie zaprzeczy, że w Epizodzie I było parę naprawdę wielkich scen – np. pojedynki Jedi czy wyścigi pod-racerów. Natomiast w „Wiedźminie” absolutnie nic nie zasługuje na miano choćby: „dobre”. Jest to źle zmontowany zlepek złych scen, w żaden sposób ze sobą nie powiązanych. Niektórzy, pewnie w przypływie litości, nie chcąc masakrować filmu do końca, wskazują na dobrą grę aktorów. Nie zgadzam się z tym – moim zdaniem aktorzy grają co najwyżej poprawnie. Tacy ludzie jak Żebrowski, Zamachowski czy Dymna, są po prostu zawodowcami – przyszli, zagraли, poszli. Nawet w koszmarnym filmie potrafili zagrać... no właśnie – poprawnie.

Na koniec w charakterze anegdoty przytoczę pewną wypowiedź, którą usłyszałem w radiu. Otóż wypowiadał się Lew Rywin, producent „Wiedźmina”, a zatem człowiek, który trzyma kasę i jest bogiem. Bardzo był oburzony na, jak to nazwał, nagonkę mediów i krytyków na jego wspaniały film i rzucił coś takiego: „kiedy dziesięć lat temu sprowadziłem do Polski „Niewolnicę Isaure”, też byłem krytykowany. Potem się okazało, że to ja miałem rację”. Ciekawe, czy „Wiedźmin” powtórzy sukces „Isaury”...

Piotr Mazurowski

„Wiedźmin”. Reżyseria: Marek Brodzki. Scenariusz: Michał Szczerbic (wycofał swoje nazwisko z czołówki filmu). Muzyka: Grzegorz Ciechowski. Zdjęcia: Bogdan Stachurski. Montaż: Wanda Zeman. Obsada: Michał Żebrowski (Gert), Zbigniew Zamachowski (Jaskier), Maciej Kozłowski (Falwick), Grażyna Wolszczak (Yennefer), Ewa Wiśniewska (Calanthe), Anna Dymna (Nenneke), Andrzej Chyra (Borch Trzykawi), Marek Walczewski (Eyck z Denesle), Agata Buzek (Pavetta). Polska 2001

Fotoplastykon refleksyjny

Stare na nowo, czyli małpowanie

Tim Burton przyzwyczaił nas do dobrego kina. Soczysty „Beetlejuice”, makabreska „Miasteczko Halloween”, niezrównane „Batman” i „Powrót Batmana”, niezwykły „Ed Wood”, kapitalne „Sleepy Hollow”... Teraz na ekranach mamy „Planetę małp”, remake klasyka z lat bodaj 60-tych, kiedy główną rolę grał Charlton „Ben Hur” Heston – pojawia się on również i w nowym wydaniu, ale już pod małpią maską ojca głównego czarnego charakteru, Thade’a.

Film robi wrażenie swą warstwą wizualno-plastyczną. I wystarczy, aby nie żalować wydanych na bilet pieniędzy. Fabuła, cóż, taka sobie, rewolucyjnych wobec pierwowzoru zmian nie widać – sporo jest wręcz dziwaczności i braku logiki. Dźwięk też byłby w porządku, gdyby nie fakt, że wiele efektów akustycznych ulega samozagłuszeniu, czasem do tego stopnia, że słychać tylko hałas. Film widziałem w multikinie, więc nie jest to raczej wina sprzętu nagłaśniającego.

Skupmy się więc na obrazach. Wyszły one Burtonowi przepysznie – miasto małp, otaczające je dżungla, no i w końcu same małpy – wspaniałe! Mam wrażenie, że głównym zadaniem aktorów kreujących role małp (Tim Roth, Helena Bonham-Carter) było odtworzenie ruchów małp i granie głosem, a mniej ekspresja twarzowa. Charakteryzacja w filmie jest oczywiście perfekcyjna, acz mówiąca od razu kto jest dobry, kto zły, a kto jeszcze się waha. Lukrem na to ciasto jest kreacja zagubionej blondynki o nogach po same pachy i dekolcie po kolana – niby niewiele, a cieszy oko.

Coś z mojego poletka – tłumaczenie. W zasadzie poprawne, ale jeden lapsus wyszedł tłumaczowi potężny. Oto główny bohater (grany przez Marka Wahlberga) zwraca się do swych małpih interlokutorów per „monkey”, za co zostaje skarcony i pouczony, że nie „monkey” tylko „ape” co nasz tłumacz przełożył na „człiekokształtna”. Po pierwsze – jeśli już, to zgrabniej (aczkolwiek nie superdokładnie) by było „naczelnia”, a po drugie – małpa, która twierdzi, że woli być „człiekokształtna” mając jednocześnie człowieka za gorsze bydło i niewolnika, to już niezły kaczan translatorski.

Nowe ze starego, czyli Spielberg + Kubrick = Pinokio

Podobno film „A.I.” („Sztuczna inteligencja”) miał zrobić Stanley Kubrick, ale mu się zmarło, więc schedę przejął Steven Spielberg, i oto mamy w kinach efekt tych zawirowań. Swoją drogą – chyba tylko Spielberg może przejąć projekt Kubricka nie bojąc się oskarżeń o szarganie świętości.

Wiadomo wszystkim, że nikt nie potrafi tak dobrze opowiedzieć historii o dzieciach i z dziećmi jak Spielberg – udowodnił to i w „E.T.”, i w „Kolorze purpury”, i w moim ulubionym „Imperium słońca”. Dla mnie „A.I.” w wielu miejscach był kontynuacją „Blade Runnera”, zarówno w sferze treści, jak i formy. Jakże pięknie by było, gdyby jeszcze w tle przebiegłych scen w miastach gdzieś przemknął Deckard goniący za Zhorą, albo Roy Batty wychodziłby z budki telefonicznej... Jeśli dodać, że historia opowiedziana w tym filmie jest luźno związana z „Pinokiem” Collodiego, to mamy prawdziwie czysty przykład postmodernizmu, woda na młyn Maćka Parowskiego.

Haley Joel Osmont wspaniale kreuje postać chłopczyka-androida, zaprogramowanego by kochać i dawać radość, odtrąconego przez bezdusznymi ludźmi. Ale w końcu tylko ludzie wiedzą, że tak naprawdę jest on tylko robocikiem – on tego nie wie, inaczej nie byłby tak dobry w odgrywaniu roli utraconego synka. Jude Law (hey, Joe, whaddya know?) jako androidalny żigolak jest równie dobry, jeszcze lepszy od samego siebie w filmie „Gattaca”.

Oglądając „A.I.” nie da się uciec od pytania „który kawałek jest Spielberga, a który Kubricka”? I niełatwo jest na to pytanie odpowiedzieć. Łatwo za to powiedzieć: „o, to na pewno Spielberg”, szczególnie pod koniec projekcji.

Polecam obejrzenie „A.I.”, bo to kawał porządnej roboty filmowej, trudno o taką ostatnio. Ciekawe swoją drogą, w jakim kierunku pójdą filmoroby z Hollywood po wrześniowej tragedii. Może stanie się tak, że głupie „Dnie Niepodległości” odejdą do lamusa i ustąpią miejsca lepszym obrazom?

AWS robi filmy, czyli już więcej sp...lić się nie da

Don Corleone polskiej kinematografii, Lew Rywin, był pełen dumy, że odważył się wziąć za produkcję „Wiedźmina” na podstawie prozy Wiadomokogo. Wiadomokto powiedział, że i owszem, prawa do ekranizacji sprzedał, a do produkcji mieszał się nie będzie, bo on zna się na pisaniu, a oni na robieniu filmów. Błąd! Oni na robieniu filmów nie znają się i w dziesiątej części tego, jak na pisaniu zna się Wiadomokto.

Niejaki Szczerbic Michał, scenarzysta, wziął się do dzieła z entuzjazmem i systematycznie podług zasady „co by tu jeszcze spieszyć, panowie, co by tu jeszcze...” Niejaki Brodzki Marek, reżyser, niby kierował realizacją, ale jakoś tak „z pewną dozą nieśmiałości” przepuszczał wszystkie banialuki serwowane przez Szczerbica w ilościach hurtowych. Wiedźmini żyją jak troglodyci. Cirilla w kominiarce á la GROM. Geralt w hełmie samuraja, a Calanthe na kolanach przed nim, Elfy rodem są z Peru czy Innej Boliwii... i tak dalej, i tak dalej. Don Corleone się nie mieszał, widocznie też wierzył, że oni wiedzą co robią. Nieszczęsny...

A tu chryja. Premiera przesuwana w nieskończoność. Szczerbic wycofuje nazwisko z czołówki filmu. Reżyser i producent biorą się za scenariusz! Za to publiczność od miesięcy śledząca poczynania grupy bogatych przypałów (i totalnie przez nich ignorowana) ma wyraz twarzy następujący: „a nie mówiłem...?”

Złego słowa nie powiem o aktorach. Od początku uważałem, że oni zrobią swoje z zacięciem i profesjonalnie (może z wyjątkiem Olbrychskiego, któremu już i tak wszystko wisł, bo i tak wszyscy go angażują). Od początku broniłem Zamachowskiego jako Jaskra – można to sprawdzić w archiwum forum dyskusyjnego internetowej strony oficjalnej filmu, występuję pod ksywką „chappelle”.

Ale reszta...

Wszyscy chcieli dobrze, a wyszło jak zawsze. Następny polski film fantasy może powstanie za 100 lat.

(AJJA)

Ludu Angmaru!

Ja, Er-Murazor, ogłaszam, co następuje:

Rada Królestwa postanowiła podnieść składkę członkowską za III kwartał o dodatkowe 5 złociszy. Oznacza to, że składka dla wszystkich poddanych w tym kwartale wynosić będzie złociszy 10.

Jednocześnie Rada postanowiła nie zwiększać wysokości podatków w pozostałych kwartałach. Mając jednocześnie dobro mych poddanych za najważniejsze – oznajmiam, iż Ci z Was, którzy do ostatniego dnia lutego opłacą podatek i za rok cały, będą zwolnieni z dodatkowej opłaty III kwartału.

**Tak postanawiam,
Ja, Er-Murazor**

Co jest grane? (21)

(zapiski „staruchy” z sesji[?!] słupskiego KS STRONG)

Opowiem Wam dziś anegdotę, która w klubie STRONG zdążyła w ciągu niespełna trzech miesięcy obrosnąć w długą, siwą brodę. Tytuł tej anegdoty: Jak pewien erpegowiec zaprosił koleżankę do kina.

Sierpniowa niedziela, godzina 13.00. Dzwoni do mnie kolega A.

– Cześć, co robisz?

– Gotuję obiad.

– A potem?

– Jem obiad.

– A potem?

– No... myję naczynia po obiedzie.

– To chyba zdążył na piętnastą do kina?

– A co grają?

– „Tomb Raider”. To taka przeniesiona na ekran gra komputerowa.

– Zwariowałeś, A?! Nie oglądam takich filmów!

– Ale Angelina specjalnie do tej roli powiększyła sobie biust! Poza tym ja stawiam.

– O.K. Będę za piętnaście trzecia przed Milenium.

Jako kobieta zaproszona przez mężczyznę po raz bodaj drugi do kina w ciągu ostatniego dziesięciolecia (wyjść do kina z byłym mężem nie liczę), wpadłam w coś w rodzaju przedrandkowej gorączki.



Ignis na scenie

Córka radziła mi nawet ubrać efektowne mini. Na szczęście zostałam w dżinsach i swoim codziennym czarnym swetrze. Przybiegłam tuż przed rozpoczęciem seansu, prawie na styk. A., spokojnie paląc papierosa, przerwał moją przeproszającą za spóźnienie paplaninę stwierdzeniem, że mamy czas, bo czekamy na prezesa Krzysia. Zanim nadszedł Krzyś, pojawił się jeszcze wiceprezes Jacek (z synem Filipem). Randka zaczynała mi dziwnie składeć osobowym przypominać piątkowe sesje, jednak na szczęście (ja to mam szczęście, co?) okazało się, że nikt więcej nie jest przewidziany. W sali projekcyjnej A., jeszcze w trakcie reklam, rozpakował plecak, rozdając nam puszki ze strongiem. Moje protesty - „Czy to tak

wypada", „Wyproszą nas..." itede - zgasił krótkim wywodem o wolnym kraju i dorosłości. Dobra. Zaczął się film.

Jezuul... takiej tektury dawno nie widziałam! Swoje niezadowolenie jednak i tak skierowałam nie do realizatorów kinowego dzieła, lecz na A., który z częstotliwością mniej więcej 5-minutową rzucał głośny, słyszany przez innych widzów komentarz: „Fajna jest ta Croft, ale na mój gust ma za małe cycki". Powiedźcie sami, jak mogłam się czuć, widząc te cycki, które nie powiem ilokrotnie przekraczają objętość mojej klatki piersiowej? Na szczęście (ja to mam szczęście), wydudliwszy swoją puszkę, A. w trzydziestej minucie projekcji zasnął. Nawet nie chrapał zbyt głośno. I za to go lubię. Choć nie pozwoliłam się zaprosić na kolejne piwo, na które mnie ciągnął po kinie.

Spotykamy się nie tylko na cotygodniowych sesjach. Od paru lat STRONG i jego stali satelici spędzają wspólnie uroczystości imieninowe i urodzinowe, wakacyjne biwaki, wypadki do kina, że nie wspomnę o imprezie wieńczącej każdy kolejny rok - chodzi oczywiście o Nordcon. Nie tylko zainteresowanie fantastyką powoduje, że ciągnie nas do siebie. Wygląda, że w swoim gronie czujemy się lepiej niż w innym towarzystwie. Prezes Krzys określił to ostatnio dość lapidarnie: „Kaźde z nas ma coś z dekle". Nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że zabrzmiało to jakby... hm... dumnie? W każdym razie moja kinowa randka z A. chyba na całe życie zapadnie mi w pamięci jako rzewne wspomnienie oryginalnych kontaktów z bliźnimi. Gdyby to była „zwyczajna" randka, przypadłaby w masie innych banalnych wydarzeń, w które życie aż nadto obfituje. (cdn)

Ignis

P.S. Za co ja ich tak lubię? Chyba naprawdę mam coś z dekle.



Ignis na Papierze

fotografie:

Ignis jako MM śpiewająca Mr. Paperowi podczas jego benefisu (Nordcon 2001)

Ray Bradbury „Coś złego drogi do nas szuka"

Strach i piękno



TO LUBIĘ

Czy możliwe jest, aby horror oprócz dreszczyka emocji, strachu oferował czytelnikowi ciepły liryzm i był na dodatek bardzo mądry? Brzmi to nieprawdopodobnie, prawda? A jednak – istnieje na świecie ze dwóch pisarzy, którzy potrafią połączyć wszystkie te elementy w jedną całość. Jednym z nich jest Ray Bradbury.

Jego powieść „Coś złego drogi do nas szuka" opowiada o dwóch chłopcach: Willu Holloway'u i Jimie Nightshade. Obaj mają po trzynaście lat, mieszkają w sąsiednich domach w małym miasteczku amerykańskim Green Town i są serdecznymi przyjaciółmi. Pewnego październikowego dnia, kilka dni przed świętem Halloween, do miejscowości przybywa tajemniczy sprzedawca piorunochronów. Daruje on chłopcom miedziany pręt, każąc założyć go na dachu jednego z ich domów i twierdząc, że w któryś z nich w przeciwnym wypadku uderzy piorun i zamieni go w ogień i popiół. Tak zaczyna się seria dziwnych zdarzeń, które wywołują u Jima i Willa coraz większy niepokój. Niedługo na łakach wokół Green Town rozkłada się wesołe miasteczko, przybywszy tajemniczym pociągiem w środku nocy, co obaj widzą podczas swojej eskapady. Następnego wieczoru, ukryci na drzewie, odkrywają, że zepsuta ponoć karuzela obracając się, odmiadza jedną z osób pracujących w wesołym miasteczku o kilkanaście lat, do wieku chłopięcego. „Chłopiec" ten zauważa Willa i Jima i bohaterzy zaczynają mieć poważne problemy. Obaj zostaną zmuszeni do walki o przetrwanie, tym trudniejszej, że nikt nie uwierzyłby w opowiadane przez nich niesamowitości, a ich przyjaźń będzie wystawiona na ciężką próbę....

Powieść Bradburyego zbudowana jest z charakterystycznych dla tego autora krótkich rozdziałów, w których żywa, ciekawa, wciągająca akcja przeplata się z liryzmem narracji i przemyśleniami bohaterów. Nie jest to tani horror, pełen brutalnej walki o przeżycie – a takie muszą się wydać w porównaniu z „Coś złego..." na przykład książki Stephena Kinga. Jest to horror filozoficzny – bohaterowie walczą tu ze złem, sami jednak są dobrymi, wrażliwymi ludźmi. Nadciągającemu zagrożeniu przeciwstawione zostają miłość i przyjaźń. Tanie nie jest przy tym także owo przeciwstawienie – zło nie pochodzi zupełnie znikąd, ale oznacza nieszczęście owładniętych przezeń i wywołujących je ludzi. Także postaci nie mają za zadanie głównie się bać, jak na przykład u Kinga (w ogóle fragmentów strachu jest tu relatywnie mało), ale na przykład boleśnie odczuwają fakt swojego przemijania (ojciec Willa), czy z każdym dniem swojego życia coraz bardziej cierpią, zdając sobie z tego sprawę i wypalając się wewnątrz, tracąc złudzenia (osierocony Jim).

W sumie powieść Bradburyego można nazwać arcydziełem horroru. Jest po prostu znakomita i piękna.

W Polsce (czytałem po angielsku) „Coś złego drogi do nas szuka" zostało wydane w odcinkach w „Nowej Fantastyce" pod tytułem „Jakiś potwór tu nadchodzi". Umyślnie inaczej go przetłumaczyłem na potrzeby recenzji (wziąłem inny polski przekład cytatu z Szekspira), ponieważ oryginalna wersja nie najlepiej oddaje treść książki i ją splyca (niekoniecznie o potwory w niej chodzi).

Marcin Jan Szklarski



ARRACON 2002 (cd ze strony 13) Informacje o dniu wędrownym

Odbędzie się od 2.05. do 3.05 (tak, tak – jest dwudniowy). Tematem będą Kaszeby

- 2.05** # Kartuzy – muzeum Kaszubskie
 # Kartuzy – kościół Kartuzów
 # Łapalice – zamek
 # rajd pieszy do Chmielna (ok. 4 km.)
 # Łochew
 – przesmyk między jeziorami
 # g. Tamowa – punkt widokowy lub
 # Chmielno – manufaktura ceramiki rodziny Neclów
 # Ośrodek wypoczynkowy „ELF”
 obiad [opcja wykupywana osobno],
 biesiada wieczorna, nocleg
- 3.05** # śniadanie [opcja wykupywana osobno]
 (w ośrodku „ELF” istnieje możliwość
 wykupienia przejażdżki na koniu lub
 wozie drabinastym, wynajęcia kajaka,
 łódki, roweru wodnego)
 # Węsiory – rezerwat „Kamienne Kręgi”
 # Wieżyca – najwyższa góra na tej
 szerokości geograficznej
 – punkt widokowy
 # Żukowo – zwiedzanie kościoła
 # powrót do Elbląga

**Zgłoszenie uczestnictwa
 w V Wędrownym Konwencie Miłośników Fantastyki
 ARRACON 2002**

imię i nazwisko:			
pseudonim:	przynależność klubowa:		
nazwa i nr dowodu tożsamości:		data urodzenia:	
adres zamieszkania:			
kod, miasto, poczta:			
telefon:	e-mail:		
adres korespondencyjny nie uwzględniony powyżej:			
noclegi:	30 IV / 1 V	1 V / 2 V	2 V / 3 V 3 V / 4 V

Prosimy odpowiedzieć na poniższe pytania:

(ułatwią one organizację programu Arraconu)


- Czy zamierzasz wziąć udział w Dniu Wędrownym?
- Czy chcesz wykupić posiłki (śniadanie i obiad) w ośrodku „ELF”

Niniejszym oświadczam, że ponoszę całą odpowiedzialność materialną i prawną za wszelkie szkody spowodowane przeze mnie. Równocześnie zgadzam się na przetwarzanie moich danych osobowych przez EKF „Fremen” do celów związanych z organizacją Arraconu 2002

..... data podpis
---------------	-----------------

Unikalne zdjęcie Przewodasa

sfotografowanego w
koszmarnym śnie
jednego z członków
Klubu Tfofcuf

/od Redakcji:
bliżej zainteresowanych
odsyłamy do – wydanego
nieco wcześniej niż nasza
„stopięćdziesiątkajedynka” –
najnowszy *Miesięcznik*
SKF!/


GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI**INFORMATOR**

151

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
 ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37
 E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl
 STRONA: www.gkf.3miasto.pl
 REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski,
 Grzegorz Szczepaniak, Michał Szklarski
 OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz
 GRAFIKI: Marek Dąbrowski (6, 28), Piotr Terszel (3)
 ZDJĘCIA: Krzysztof Kielichowski, Jan Plata-Przechlewski, Marcin i Michał Szklarscy
 KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853–237451–270–1

Nakład 400

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

**Texty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
 i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji**